

KONKRETY

nr 45

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 78) 9 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



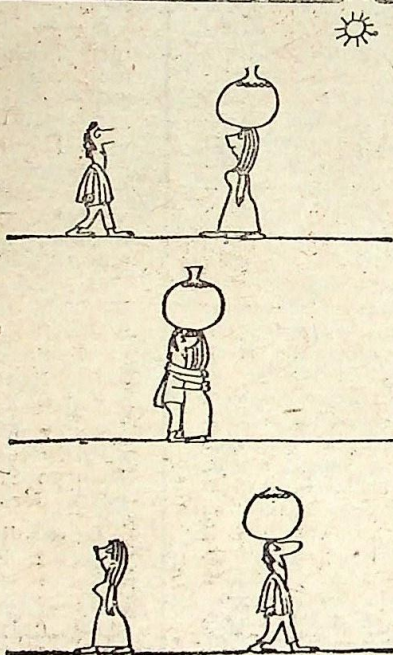
A zima za pasem?

Chciałbym poruszyć sprawę, która na pewno w Lubinie nie jest odosobniona. Od dłuższego czasu składam, niestety bezskutecznie, interwencje w ADM nr 4 w sprawie pękniętych rur wodnych w łazience. Było to w czerwcu br. Interweniowałem ponadto kilka razy. Odnotowano rzecz w księdze i na tym koniec. Moja żona zgłaszała również kilkakrotnie o powybijanych szybach w drzwiach wejściowych, zdemolowanej klatce schodowej, o braku szyb w piwnicach, jak również zamków w pomieszczeniach piwnicznych. Wszystko bez echa. W pierwszych dniach listopada, gdy znów odwiedziłem ADM, oświadczone mi w sposób opryskliwy, że zgłaszane fakty są tu znane i że trzeba czekać. Pytam jak długo?

Stale przeciągi bardzo wyziębiają budynek, a w mieszkaniu choć nie jest jeszcze zimno, temperatura nie przekracza 18 stopni. Czas chyba odpowiedni, by przed zimą zabezpieczyć budynek mieszkalny. Ze swej strony w mieszkaniu dokonałem wszelkich możliwych uszczelnień, ale przy tym ciągłym niedogrzaniu, to absolutnie nie wystarcza. Jestem po prostu bezsilny, bo o przeziębieniu też bardzo łatwo, nie mówiąc już o tym, jak zabezpieczyć właściwą temperaturę w pokoju, gdy się ma małe dziecko.

Zadaję sobie czasem pytanie, czy administracja naprawdę robią wszystko? Odnoszę wrażenie, że wciąż do głosu dochodzi zła wola, a nie poczucie obowiązku za powierzone mienie, nie mówiąc o poczuciu współodpowiedzialności za tak prozaiczne sprawy jak zdrowie mieszkańców.

WIESŁAW ZAWADKA
Lubin
ul. Mickiewicza 47/47



Fot. Tadeusz Małkowski

Podajcie nam swoje gorące dłonie — strona 6-7

N IEMAL każdego dnia jest tak samo. Takie same prośby, argumenty, opowieści o trudnych, skomplikowanych, dramatycznych kolejach ludzkiego życia. Początkowo towarzyszy im nadzieja, bo przecież to jedno, jedyne miejsce w żłobku na pewno się znajdzie. Bo przecież można dostawić to jedno łóżeczko. Bo przecież... Kiedy zabraknie argumentów pozostają już tylko łzy. Ale i one nie pomagają. Wychodzą więc w

przekonaniu, że on — ten człowiek za biurkiem w dyrektorskim gabinecie — jest bez serca...

Z jednej strony, to nawet wygodne. Nie trzeba wcześniej wstawać, nie trzeba pędzić na drugi koniec miasta. Tutaj idzie się do pracy razem z dzieckiem. Razem z nim przekracza się fabryczną bramę. Żłobek znajduje się bowiem w samym sercu zakładu. Od niego do fabrycznej hali tylko dwa kroki. Więc z jednej strony to nawet wygodnie...

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

URZĘDNICY MILCZĄ UPORCZYWIE

KONTYNUODNIA

Bolesławiec

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bolesławcu na 75 dni wcześniej wykonała roczne plany skupu mleka. Poza korzystniejszymi relacjami cen oferowanych rolnikom o sukcesie i zdobyciu ponad 350 nowych dostawców zadecydowało unowocześnienie sieci skupu.

Głogów

Hutę Miedzi „Głogów” zwieździł, w towarzystwie I zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN Józefa Grzelaka, goszczący na Ziemi Lubuskiej ambasador Ludowej Republiki Bułgarii — Georgi Bogdanow.

Głogowską Fabrykę Maszyn Budowlanych opuściła pierwsza partia BDS nowego typu dźwigów samojedźnych. Są to dźwigi produkowane na podwoziach samochodowych o udźwigu 10 ton. Ciężar ten mogą podnieść na wysokość 23 metrów.

Legnica

W Technikum Samochodowym odbyła się uroczystość udeko-

rowania sztandaru szkoły odznaką ZBoWiD. Aktu tego dokonał prezes miejscowego oddziału ZBoWiD, Walerian Waszak.

W Grzymalinie, gdzie m.in. przebiegał szlak bojowy II Armii Wojska Polskiego, odsłonięto obelisk pamiątkowy. Uroczystość w dniu 28 października zbiegła się z wręczeniem miejscowemu kołu ZBoWiD sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo.

Na zagranicznych rynkach legnickie pianina będzie reklamował plakat przedstawiający grającą piątkę państwa Rychertów z Gdańska. Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin przekazała w darze rodzicom maluchów — właśnie z myślą o reklamie — pianino „Etiuda”. Instrument został uzupełniony specjalnie skonstruowaną ławą, na której może zasiadać cała piątka.

Lubin

W dyrekcji KGHM na naradzie z udziałem przewodniczącego WKKFiT we Wrocławiu, Jerzego Skoczylasa, omawiano wkład zakładów podległych

kombinatowi w zagospodarowanie turystyczne Podosudecia i Karkonoszy.

Prezydium PRN na ostatnim swym posiedzeniu analizowało m.in. trudną sytuację lubińskiej służby zdrowia. Zwracano szczególną uwagę na potrzeby mieszkaniowe, na konieczność likwidacji zaniedbań inwestycyjnych. Załoga ZG „Polkowice” 1 listopada zameldowała o wykonaniu zadań roku 1973, dostarczając 2900 ton miedzi w koncentracji. Do końca roku zakład wyprodukuje ponad plan 700 ton miedzi.

Wołów

Minister oświaty i wychowania wręczył w Warszawie nagrody 22 placówkom szkolnym, zwycięzcom konkursu pn. „Nasza szkoła jest przygotowana do nowego roku”. Jedną z nagród otrzymało Liceum Ogólnokształcące w Brzegu Dolnym.

OD 4 DO 18 LISTOPADA SPRAWDZAMY SPISY WYBORCÓW

W Obwodowych Komisjach Wyborczych zgodnie z ordynacją wyborczą zostały wyłożone spisy wyborców. Społecznym obowiązkiem każdego mieszkańca jest sprawdzenie czy w opracowanych danych nie ma przekroczeń i nieścisłości.

Sprawdzanie spisów wyborczych może się odbywać również za pośrednictwem telefonu.

O LUBINIE — powrócili uczestnicy organizowanego w dniach 24 — 31 października przez Związkową Radę KGHM, „Lotu Przyjaźni”. Brało w nim udział 155 osób. Uczestniczenie w tej imprezie stanowiło rodzaj nagrody resortu dla najlepszych z najlepszych.

Kierownictwo delegacji zagłębia miedziowego tworzyli II sekretarz KP PZPR Jan Dąlgiewicz, dyrektor KGHM — Wojciech Skoczylaski i z ramienia Rady Związkowej — Zbigniew Warczewski.

Program pobytu delegacji górników przewidywał zwiedzenie zakładów pracy Zaporozia i nawiązanie bezpośrednich osobistych kontaktów z tym współpracującym z Dolnym Śląskiem okręgiem. Górnicy lubińscy — budzący w swych galowych mundurach na ulicach miast sensację — byli gorąco przyjmowani przez załogę kopalni rud żelaza — w Dnieprorudnym, zakładów aluminiowych i zakładów transformatorów. Oddali także hołd tym, którzy polegli za wolność oraz złożyli wieńce i kwiaty pod pomnikiem W.I. Lenina. Pomnik ten znajduje się przy olbrzymiej zaporze wodnej jednej z pierwszych realizacji słynnego planu elektryfikacji.

Niezapomnianych wrażeń przysporzyły także trzy dni pobytu na czarnomorskim wybrzeżu. Wypełniły je zwiedzenie kompleksu wypoczynkowego w Soczi, wycieczka po morzu, a przede wszystkim bezpośrednie kontakty z leczącymi się w miejscowych sanatoriach pracownikami kombinatu metalurgicznego z Norylska (Daleka Syberia).



Prezydium akademii w Legnicy. Fot. Tadeusz Szwed

W ROCZNICĘ PAŹDZIERNIKA

W PRZEDEDNIU 56 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbyła się w Teatrze Letnim w Legnicy uroczysta akademii zorganizowana przez dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Przybyli na nią między innymi: I sekretarz KW PZPR tow. Ludwik Drożdż, przewodniczący Prezydium WRN tow. Zbigniew Nadratowski, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia Marian Czuliński, przewodniczący ZW TPPR tow. Andrzej Czuma, zastępca dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. brygady Mieczysław Mazur i sekretarz Komitetu Partyjnego Śląskiego Okręgu Wojskowego pułkownik Henryk Zambo.

Gości powitał dowódca PGWAR gen. płk Iwan Gierasimow który odczytał między innymi treść telegramów gratulacyjnych od ministra obrony narodowej PRL gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Po referacie okolicznościowym szefa Zarządu Politycznego PGWAR gen. mjr. Wasilija Danilowa przemawiał I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż, a generał brygady Mieczysław Mazur przekazał radzieckim towarzyszom brońi pozdrowienia od dowództwa i żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego.

O godzinie 17 na placu Słowiańskim w Legnicy odbył się tradycyjny capstrzyk. Wzięli w nim udział przedstawiciele dowództwa PGWAR, członkowie egzekutywy KW partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Punktem kulminacyjnym uroczystości było złożenie przez delegację miejscowych zakładów pracy i społeczeństwa wieńców pod pomnikiem Braterstwa Broni Kompanie honorowe wojsk Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego oddały wojskowe honory.

Bezpośrednio po capstrzyku w Teatrze Miejskim zaproszeni goście wzięli udział w powiatowej wieczornicy. Okolicznościowe przemówienie wygłosiła sekretarz propagandy KP Maria Kustasz.

7 listopada w Domu Oficera PGWAR w Legnicy delegacja miasta i mieszkańców składała życzenia i gratulacje. W imieniu władz Dolnego Śląska przekazał je sekretarz KW partii Jerzy Konopek.

Delegacji ziem legnickiej przewodniczył I sekretarz KP partii, Marian Kot, a ziem lubińskiej — I sekretarz KP, Józef Nowak.

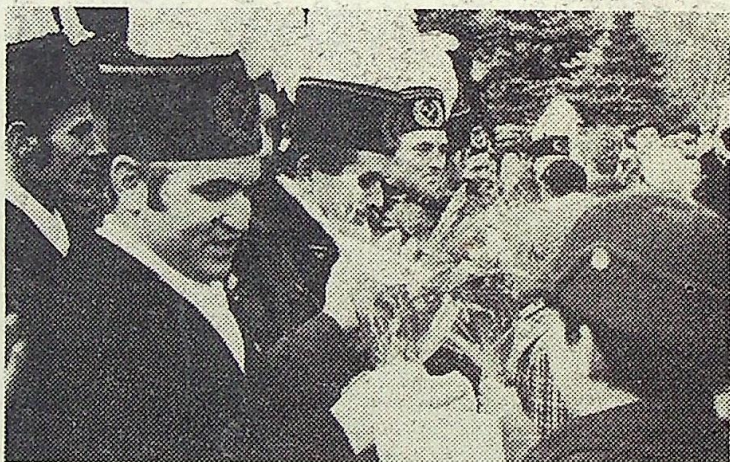
Społeczeństwo Lubina również uroczystie obchodziło 56 rocznicę Rewolucji Październikowej. 6 listopada w sali Domu Kultury Zagłębia Miedziowego odbyła się wieczornica powiatowa i koncert przodowników pracy Zakładów Górniczych „Lubin”.

Na wieczornicy przybyli między innymi przedstawiciele dowództwa PGWAR.

W okolicznościowym przemówieniu sekretarz KP partii Jan Kurasz podkreślił kontynuowaną od lat współpracę również w dziedzinie technicznej łączącą zagłębie miedziowe ze Związkiem Radzieckim.

W części artystycznej wystąpił gorąco przyjęty przez lubińską publiczność zespół wokalo-instrumentalny z Leningradu „Śpiewające Gitary”.

WIZYTA PRZYJAŹNI



Uroczyste powitanie przed dworcem w Zaporoziu.



Na spotkaniu z gospodarzami w sali Pałacu Kultury im. Kirowa w Zaporoziu przedstawiciele kierownictwa „Lotu Przyjaźni” wymienili z gospodarzami okolicznościowe upominki.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszczyński, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4, telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62 Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany, mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach — w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto w 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Rozpoczynamy przedstawianie sylwetek kandydatów w plebiscycie na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego 1973 roku.” Plebiscyt ogłoszony w poprzednim numerze naszego tygodnika został zorganizowany w przededniu Barburki przez Związkową Radę KGHM w Lubinie, Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu oraz redakcję tygodnika „Konkrety”. Kandydatów do tego zaszczytnego tytułu zgłaszają organizacje polityczne i społeczne zakładów górniczych oraz przedsiębiorstw budujących kopalnie. O przebiegu plebiscytu będziemy informować w audycjach radiowych i na łamach „Konkretów”.

W zagłębiu miedziowym pracują oddani bez reszty sprawie górnicy, współcześni bohaterowie naszych czasów. Jesteśmy przekonani, że wyróżnienie najlepszych spośród nich będzie jednocześnie uznaniem dla wszystkich rzetelnie pracujących ludzi wielkiej polskiej miedzi.



BRONISŁAW DZIUDA – operator sprzętu ciężkiego w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Lat 25.

PRZYJECHAŁ do Lubina w 1968 roku. Miał wtedy dwadzieścia lat. Dwadzieścia lat i dyplom ukończenia Technikum Górniczego w Wałbrzychu. Rozpoczął zwyczajny w takim przypadku staż, w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Kierował brygadą takich samych jak i on stażystów po Zasadniczej Szkole Górniczej. Po kilku miesiącach on nadal był stażystą, a jego ludzie z brygady już górnikami. Nie podobało mu się to. Zrobił krótki rachunek: oni po szkole zasadniczej już są górnikami, ja po technikum jeszcze stażystą. Coś tu nie gra.

W styczniu 1969 roku przeniósł się do pracy w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi. Nie przyznał się do tego, że jest technikiem. Zaczął pracę jako ładowacz. Zaczął raz jeszcze swoją edukację, tym razem w twardej górniczej robocie. Awansował. Został młodszym górnikiem. Wtedy wydało się, że posiada średnie wykształcenie techniczne. Ale on nie zamierzał w związku z tym zmieniać pracy. W 1971 roku ukończył kurs operatorów maszyn ciężkich. Zaczął pracować na ładowarce PNB-3K. Pracuje na niej do dzisiaj. Na słynnych upadowych z Polkowic do Rudnej. Ta praca na dole, o której wielu mówi, że ciężka i trudna, to dla niego żywioł. Nigdy nie starał się szukać lepszej posady. Twierdzi, że właśnie w takiej robocie człowiek najlepiej poznaje sam siebie, swoje granice możliwości i charakter.

Tam na dole zdobył sobie wielki autorytet wśród kolegów i przełożonych. Ten autorytet wykorzystuje z pożytkiem na górze, czyli w życiu. Jest oddanym działaczem Związku Młodzieży Socjalistycznej, a od miesiąca kandydatem PZPR.

Jego biografia nie jest zapisana czynami niezwykłymi, można w nią w zasadzie wpisać jedno tylko słowo:

PRACA. A jest to przecież wpis najważniejszy. Bo najcenniejszą sprawą jest w jego przypadku niezwykły styl tej pracy. W kopalni i w działalności społecznej. Nie jest to wysiłek obliczony na poklask. Kiedy rozmawiałem z Bronisławem Dziudą o jego robocie rzucał mi się w oczy przede wszystkim jego entuzjazm i zaangażowanie w to co robi.

W tym roku przepracował już pięć dni społecznie, przeznaczając na ten cel część urlopu, przy budowie Wistostady w Warszawie. Pozostałą część urlopu spędził również w dużej części na terenie swego przedsiębiorstwa. Zbliżała się bowiem VI Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS w jego przedsiębiorstwie. Chciał przy tym być, włączyć się do pracy.

Postawa i sposób działania takich ludzi jak Bronisław Dziuda zmuszają nas bardzo często do wnikliwego spojrzenia na naszą własną postawę, na naszą pracę. I to chyba jest najcenniejsze.

NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO — 73



STANISŁAW CICHONSKI – operator wozu odstawczego na oddziale MD – IV w Zakładach Górniczych „Lubin”. Lat 33.

KIEDY rozpoczynał w 1968 roku pracę w Lubinie miał lat dwadzieścia osiem, za sobą pracę kierowcy-mechanika w Transporcie Lasów Państwowych. Te kwalifikacje przydały mu się w górniczej robocie. O tej robocie myślał już wcześniej, bo kilkanaście lat wcześniej starał się przecież o przyjęcie do szkoły górniczej. Zdał pomyślnie egzaminy wstępne, został przyjęty. Ale w życiu tak się ułożyło, że nie mógł tej wymarzonej nauki podjąć. Musiał rozpocząć pracę. Dopiero w 1968 roku rozpoczął tę pracę, o której myślał już wtedy. Co prawda kilkanaście lat wcześniej nie tak wyobrażał sobie kopalnię. Ale chyba nie tylko on. Zaczął pracę w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji. Od 1969 roku pracuje już w dziale maszynowym Zakładów Górniczych „Lubin”. Pracował na oddziale I i na III, później na V, a teraz na IV. Tak się jakoś składało, że pracował zawsze tam,

gdzie trzeba było włożyć więcej wysiłku, gdzie występowały jakieś trudności.

Pracuje jako operator wozu odstawczego. Ale jego praca nie polega przecież li tylko na odstawianiu z przodka urobku. Jej nadzórny sens jest taki, ale żeby to zadanie sprawnie wypełniać, trzeba dbać o maszynę. Trzeba wykorzystać wszystkie swoje zdolności mechanika. Czym jest w pracy sprawny i wydajnie pracujący wóz odstawczy wiedzą tylko górnicy. To on i jego operator wyznaczają rytm pracy, determinują jej wyniki. Nie jeden więc raz zostaje Stanisław Cichoński w pracy „po godzinach”, nie jedną niedzielę spędza przy maszynie.

Stanisław Cichoński został przez swoich przełożonych i kolegów wytypowany jako kandydat do tytułu Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego 1973 roku. Jest swoją kandydaturą trochę zaskoczony. Więc pytam go, jak pan myśli, dlaczego wytypowano właśnie pana?

Nigdy nie dokonałem niczego, co mogłoby przysłużyć mi sławy i zaszczytnych tytułów. Staram się tylko uczciwie i solidnie pracować. To chyba wszystko. No, ale co ja mogę więcej robić? To jest chyba dzisiaj najważniejsze. Tak myślę, że to jest najważniejsze. To daje zadowolenie. No nie wiem. Trudno się samemu ocenić. Ale skoro wskazano na mnie, to znaczy, że taka robota jest dzisiaj w cenie, że się liczy. Jak cię widza tak cię piszą. O tym trzeba pamiętać i starać się zasłużyć na dobrą opinię, bo to przecież największa satysfakcja. Tylko proszę pana takich jak ja są u nas setki, a tytuł do zdobycia w tym plebiscycie tylko jeden?

Opracował: STANISŁAW PELCZAR
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



Kupon plebiscytowy

PLEBISCYT BARBURKOWY

„Najpopularniejszy górnik

Zagłębia Miedziowego — 73



Głos oddaje na

(Nazwisko i imię oraz adres Czytelnika)

Każdy kupon bierze udział w losowaniu nagród

LUDZIE I KONKRETY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Z

TRZECH stron ten sam widok: wysokie, szare kamienice. Z czwartej: żelazne ogrodzenie i wąska, ruchliwa ulica. Kiedy otworzy się okna, wdiera się przez nią kurz, spaliny i hałas. Nic dziwnego — ulica jest przecież ruchliwa, a i na fabrycznym dziedzińcu samochodów nie brakuje... Więc choć blisko i wygodnie, nie najlepsze to miejsce na żłobek...

Wszystkie kontrole san.-epidu kończą się tym samym: to nie miejsce na żłobek, to nie warunki, w jakich dzieci powinny przebywać. Wszyscy godzą się ze stwierdzeniem, że właściwie żłobek należałoby zamknąć i... na tym się kończy, bo co zrobić z dziećmi, co powiedzieć ich ciężko pracującym matkom?

Jedynym rozwiązaniem byłaby budowa nowego żłobka i nie mniej potrzebnego przedszkola. Postuluje to się od lat. Prawdę mówiąc początkowo kończyło się wszystko na pustych obietnicach. Później przeszedł okres, w którym mocą centralnych zarządzeń wszelkie inwestycje socjalne w kraju, a więc i w „Hance” odsunięto na plan dalszy. Wreszcie jednak sprawa budowy żłobka i przedszkola została umieszczona w zaakceptowanych przez wszystkie możliwe czynniki planach na bieżącą pięciolatkę. Wydawałoby się, że nareszcie, że tym razem skończyły się wszystkie problemy...

Luty 1972 roku. „Hanka” systematycznie sprawę inwestycji, jak to się mówi „dopina na ostatni guzik”. Ładą tydzień mają być gotowe założenia techniczno-ekonomiczne. Do Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych w Legnicy wpływa prośba o wyznaczenie lokalizacji na żłobek o 80 i przedszkole o 120 miejscach. Podaje się termin budowy: lata 1970—74. Nie czeka się na odpowiedź z założonymi rękoma. Trwają starania o typową dokumentację i już zaczyna się szukać wykonawcy.

Maj 1972. Jest już lokalizacja: rejon ulicy Piekarskiej. Nadchodzą założenia techniczno-ekonomiczne. Gorączkowo szuka się wykonawcy. Odprawiają przedsiębiorstwa legnickie.

Czerwiec 1972. „Hanka” prosi legnicką radę o wykwaterowanie użytkowników zajmujących teren przewidziany pod zabudowę. Wyliczyli ich: magazyn meblowy, magazyn maki, skupu butelek, spółdzielnia „Las”, garaże, piętnastu (!) lokatorów...

Nadal nadchodzą odmowy od przedsiębiorstw budowlanych. Prawdziwym zaskoczeniem jest odmowa Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego z Opola. Ale jest na-

dzieja: przecież to ten sam pion, ten sam resort. Będziemy interweniować. Interweniują: poprzez zjednoczenie w ministerstwie.

Sierpień 1972. COPI zatwierdza wstępną dokumentację. Bank potwierdza tytuł inwestycyjny. Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy stara się pomóc „Hance” w znalezieniu wykonawcy. Daremne są jednak wszelkie interwencje, także i te w ministerstwie. Sytuacja jest beznadziejna.

„Niniejszym pismem pragniemy Obywatelowi Przewodniczącemu zakomunikować, iż kierownictwo zakładu jest poważnie zaniepokojone aktualnym stanem problemu, jakim jest przygotowanie terenu pod budowę żłobka i przedszkola”. I dalej wymienia się wszystkie trudności w porozumieniu się z wydziałami Prezydium. Miesiącami, wbrew wszelkim przepisom, trwające milczenie. I wreszcie to żądanie dostarczenia 15 mieszkań — nie na siłę i możli-

nieczności likwidacji żłobka i przedszkola zlokalizowanego przy halach produkcyjnych.

Decyzja nr 57/72 Prezydium Rządu ustala normatywny wskaźnik: cztery miejsca w żłobku na 100 zatrudnionych kobiet. Oznacza to, że w „Hance” brakuje tych 70 miejsc. Ale jak tu można mówić o stosowaniu się do normatywów, skoro jest to problem nie tylko „Hanki”, ale całego miasta — w legnickich żłobkach brakuje w tej chwili „tylko” 300 miejsc. Nic nie zrobiono, żeby ten deficyt choćby tylko zmniejszyć. Poza żłobkami zakładowymi „Hanki” i „Elpo”, pozostałe czynne są tylko przez jedną zmianę. Tymczasem większość kobiet — nie tylko w przemyśle, ale w handlu, przedsiębiorstwach usługowych, pracuje na dwie zmiany. Co mają zrobić te, które obciążone są małymi dziećmi? Zaskakujące, że rada narodowa nie pomyślała o tym przez całą swoją kadencję. Dziwne, że w momencie, kiedy można zyskać dzięki „Hance” nowy żłobek, padają tylko deklaracje o pomocy. Puste deklaracje...

Do rozpoczęcia budowy żłobka i przedszkola pozostało już bardzo mało czasu. Przy ulicy Piekarskiej nic się nie zmieniło. Urzędnicy milczą. Przykry to zgrzyt w ostatnich tygodniach obecnej kadencji rad narodowych. Trudna to będzie sprawa dla nowej rady. Liczymy na to, że będzie to jednocześnie pierwszy problem, jakim po wyborach zajmą się i radni. Czas nagli.

MARIA SAMBORSKA

URZĘDNIICY MILCZĄ UPORCZYWIE

Mimo to „Hanka” porusza wszelkie możliwe sprężyny, aby rozpocząć inwestycję zgodnie z planem — pierwszego kwietnia 1973.

Listopad 1972. Już wiadomo, że termin budowy musi być przesunięty o rok.

Grudzień 1972. Opolskie przedsiębiorstwo przyjmuje wykonawstwo. Podpisuje się porozumienie wstępne. Zjednoczenie godzi się na przesunięcie inwestycji na rok 1974.

W „Hance” oddychają z ulgą. Trudno, zacznie się rok później, ale przynajmniej wszystko jest już załatwione. Wszystko? Trudności pojawiają się z najmniej oczekiwanej strony.

Rok 1973. Przy ulicy Piekarskiej, tam gdzie ma powstać żłobek, nic się nie zmienia. Garaże, magazyny, piętnastu lokatorów. „Hanka” przypomina więc Prezydium, nie po raz pierwszy zresztą, o konieczności wykwaterowania dotychczasowych użytkowników. Wprawdzie do rozpoczęcia budowy jest jeszcze pełny rok, ale jak słusznie uważa się w zakładzie ani 15 mieszkań, ani magazynów i garaży, nie „wytrzepie się z rękawa” w ciągu jednego dnia. Prezydium milczy.

Marzec 1973. Oficjalnym pismem „Hanka” zwraca się do Wydziału Lokalowego z pytaniem: Jak wygląda sprawa wykwaterowań?

P

RZEZ pięć miesięcy wydział milczy. 26 lipca „Hanka” monituje. Już zostało przecież tylko pół roku. Dziewiętnastego sierpnia wydział wysłał lakoniczne pismo sprawozdające się do tego, iż jeżeli „Hanka” da 15 mieszkań, to wszystko będzie w porządku. Przedsiębiorstwo jest zaskoczony. Przede wszystkim nie ma takich możliwości w zakładzie. Poza tym żądanie wydziału niezgodne jest z wcześniejszymi ustaleniami między Prezydium a „Hanką”. Trzeba to wyjaśnić. Jak? Jest tylko jeden sposób. „Hanka” wysłała następne pismo. Jego adresatem jest przewodniczący Prezydium PiMRN w Legnicy mgr Jan Binek.

wości „Hanki”. Przypomina się, że przecież Prezydium obiecało (protokół nr 43/73) „daleko idącą pomoc”.

Pismo wysłano 23 sierpnia. Jest już listopad. Do tej pory odpowiedź nie nadeszła. Milczy przewodniczący. Milczy Prezydium.

Tymczasem... Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna coraz bardziej stanowczo mówi o ko-



Normatywy przewidują cztery miejsca w żłobku na sto zatrudnionych kobiet.

Fot. CAF

S KRUPULATNIE poseregowane pisma. W każdym niemal to samo. „Doskonały”. „Wyjątkowo dobry”. „Lepszy od innych”. Komitet do spraw Gospodarstwa Domowego przy Zarządzie Głównym Ligi Kobiet uzupełnia swoją opinię stwierdzeniem: „Powinien jak najszybciej znaleźć się w sprzedaży”. Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia” w Warszawie zwraca uwagę, że preparat ten, w przeciwieństwie do innych środków piorących nie działa szkodliwie na naskórek...

W Urzędzie Patentowym zarejestrowany jest pod numerem 145834 jako „sposób wytwarzania detergentowego proszku do prania tkanin z włókien syntetycznych”. W ścinawskiej „Pollenie”, gdzie został wynaleziony otrzymał nazwę „Peri”. Mimo wyjątkowo pozytywnych opinii, „Peri” ciągle jeszcze jest w sferze pomysłu, a sprawa jego produkcji utknęła w martwym punkcie! Nie pomogły żadne starania. Ścinawski wynalazek — ściślej: wynalazek Jana Kotapki — dyrektora zakładu, nie doczekał się realizacji. Na razie więc patent numer 145834 jest tylko patentem na... cierpliwość.

Nie pierwszy to zresztą przypadek, że wartościowy pomysł spoczywa gdzieś w zakamarkach biurokratycznej szuflady. Podobnie było, i jest zresztą nadal ze ścinawskim patentem numer 48901 — również sposobem rozdzielania nasyconych kwasów tłuszczowych. Przekładając to na język niefachowy — odkryto w zakładzie możliwość odzyskiwania niektórych surowców z odpadów produkcyjnych. Sprawa warta była więc zachodu. Najlepiej zresztą o tym świadczy pismo Urzędu Patentowego do zakładów w Ścinawie z 1969 roku:

„Zgodnie z wytycznymi w sprawie oceny i wyboru projektów wynalazczych w celu wprowadzenia ich do planów, Urząd Patentowy PRL zaproponował Ministerstwu Przemysłu Chemicznego włączenie do planu na lata 1970/71 realizacji wynalazku, na który wasz zakład uzyskał patent nr 48901. Ponieważ badania nad wynalazkiem rozpoczęto w Ścinawie, Biuro d/s Stosowania Wynalazków i Udostępnienia Urzędu Patentowego uważa, że realizacja powinna być umieszczona w planie rozwoju nauki i techniki na lata 1970/71 i prosi o rozpatrzenie tej możliwości oraz powiadomienie o podjętej decyzji”.

Dzisiejsza „Pollena” należy wówczas jeszcze do Wołowskich Zakładów Przemysłu Terenowego. Tam też kołaczę się z prośbą o pomoc. Aby wprowadzić wynalazek do procesu produkcyjnego niezbędne są bowiem nakłady inwestycyjne rzędu 15–20 milionów. Niestety. Nikt nie patrzy na to, że nakłady swoje się opłaca, że roczny zysk sięgnie nawet 150 milionów złotych. Nikt nie chce? nie może? dać pieniędzy. Tak więc i ten wynalazek jest do dzisiaj, a mijają już właśnie cztery lata od chwili jego zarejestrowania, patentem na... cierpliwość.

W „Pollenie” ludzie przyzwyczajeni są już zresztą do czekania i nauczani cierpliwości. Przez całe



Sam tylko „Radix” — powszechnie znany środek czyszczący — aż trzy razy odznaczony został srebrnym medalem „Za wzorowy wyrób” na targach krajowych. Fot. CAF

patent na... cierpliwość

MARIA AJDUKIEWICZ

lata, kiedy przedsiębiorstwo należało jeszcze nie do „Polleny”, a Wołowskich Zakładów Przemysłu Terenowego nie wpłynęła do Ścinawy ani jedna inwestycyjna złotówka. Trzeba było jednak jakoś sobie radzić: usprawnić produkcję, pomyśleć o zapleczu socjalnym. Z braku pomocy z zewnątrz robiono wszystko we własnym zakresie — gospodarczym sposobem i czynem społecznym. Dzięki wysiłkowi stukilkudziesięcioosobowej załogi powstało jakieś takie zaplecze socjalne, poprawiono warunki pracy, przy czym te ostatnie głównie dzięki wnioskowi racjonalizatorskiemu.

Nowe pomysły, nowe rozwiązania są pasją wielu ludzi z „Polleny”. Mieczysława Kajewskiego, Kazimierza Krzywdy, Feliksa Licznierowskiego, Jarosława Czerepa, Zbigniewa Szmigielskiego. Twierdzą, że jest to ścinawski sposób na małomiasteczkową nudę. Radzą więc wspólnie i wspólnie coraz to nowe ulepszenia w pracy wprowadzają. A skutki? Liczne dyplomy uznania za jakość i estetykę wyrobów. Sam tylko Radix — powszechnie znany środek czyszczący — aż trzy razy odznaczony został srebrnym medalem „za wzorowy wyrób” na poznańskich targach krajowych. Specjalnym pismem wyróżnił ich także minister handlu wewnętrznego: „W związku z systematycznym uczestnictwem w konkursie „Dobre — Ładne — Poszukiwane” i wielokrotnym uzyskiwaniem przez wasz zakład nagród i wyróżnień wyrażam kierownictwu i załodze podziękowanie za aktywny stosunek do sprawy podnoszenia poziomu jakości wyrobów”.

Ze swej strony zrobili już jednak wszystko. Aby osiągnąć więcej — potrzebne stały się nakłady inwestycyjne. Dobrze się więc stało, że w lipcu ubiegłego roku wroc-

ławska „Pollena” przejęła ścinawski zakład. Choć minęło niewiele przecież czasu, już widać korzyści. W stadium szczegółowych opracowań jest długofalowy program rozwoju zakładu. Powstaną nowe hale produkcyjne. Sprowadzone zostaną nowoczesne, automatyczne urządzenia. Jednocześnie myśli się o inwestycjach towarzyszących, tak bardzo w mieście potrzebnych — budownictwie mieszkaniowym, żłobku i przedszkolu.

Całość kosztować będzie 300–350 milionów złotych.

Mówią więc w Ścinawie: O płaciło się czekać, opłaciła się nasza cierpliwość. Nareszcie można spokojnie myśleć o dniu jutrzejszym. Ale nie jest to całkowity spokój. Jak zwykle, musi się tu dziać coś nowego. Dopiero co wyszli na rynek z propozycją nowego detergentowego proszku „A-F”. Niebawem zaczną produkować specjalny proszek do pralek automatycznych.

★

A patenty? Niestety, dalej leżą gdzieś zapomniane. Może teraz zajmie się ich losem wrocławska „Pollena”? Na pewno warto. Zasłużyli sobie na to ścinawianie: nie tylko wydają pracę, pomysłowością, ale i... cierpliwością.

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

„Dwóch lekarzy”

W odpowiedzi na list ob. Zbigniewa Szymańskiego opublikowany w 41 numerze „Konkretów” dyrekcja Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie po przeprowadzeniu dokładnego wyjaśnienia donosi co następuje: W liście ob. Zbigniewa Szymańskiego nastąpiło pomieszanie pojęć udzielania pomocy przez górniczą służbę zdrowia, gdyż według posiadanych pisemnych wyjaśnień pracowników służby zdrowia:

1. Ob. Szymańskiemu nie odmawiano udzielenia pomocy, a ponieważ zgłosił się do lekarza chirurga w przychodni ZG „Lubin” bez dziecka, wydano skierowanie do Rtg dla dziecka.

2. Równocześnie ob. Zbigniew Szymański został poinformowany, iż schorzenia chirurgiczne u dzieci do lat 14 leczone są w poradni chirurgicznej przy ul. Bema, a jeśli jest zachorowanie nagłe lub wypadek — pomocy udziela pogotowie ratunkowe.

3. Ob. Szymański nie zwracał się do służby zakładowej ani też do pogotowia ratunkowego o przewóz dziecka do lekarza.

Po wykonaniu zdjęcia Rtg ob. Szymański zgłosił się do rejestracji GZOZ, żądając zarejestrowania poza kolejnością do chirurga. Tłumaczenia i wyjaśnienia pracowników rejestracji o toku przyjęć w poradni chirurgicznej i czekających w poczekalni ponad 60 chorych górników nie trafiły do przekonania wyżej wymienionemu. Ponieważ ob. Szymański zachował się nietaktownie, pracownicy rejestracji poprosili lek. med. Jerzego Siebieleca o pomoc w wyjaśnieniu powstałego sporu. Lekarz ten poinformował ojca dziecka o obowiązujących przepisach, a jako kierownik przychodni przyzakładowej KGHM i pracownik działu metodyczno-organizacyjnego był osobą kompetentną i działał przecież w interesie kilkudziesięciu osób czekających na pomoc w poradni chirurgicznej.

Ob. Z. Szymański dwukrotnie wkroczył bez zarejestrowania do gabinetu chirurgicznego, wobec czego chirurg lek. med. K. Pawłowska przerwała załatwianie chorych górników i udzieliła pomocy dziecku. Sprawa została załatwiona pozytywnie, lecz spowodowała zdenerwowanie ob. Szymańskiego oraz kilku pracowników służby zdrowia, którzy zostali potraktowani niegrzecznie, mimo że działali w myśl istniejących przepisów. Osoby te czują się pokrzywdzone, a szczególnie lek. med. Jerzy Siebielec.

Górniczy Zespół Opieki Zdrowotnej w chwili obecnej jest bardzo obciążony pracą, a obciążenie to uwidacznia się szczególnie w poradni chirurgicznej.

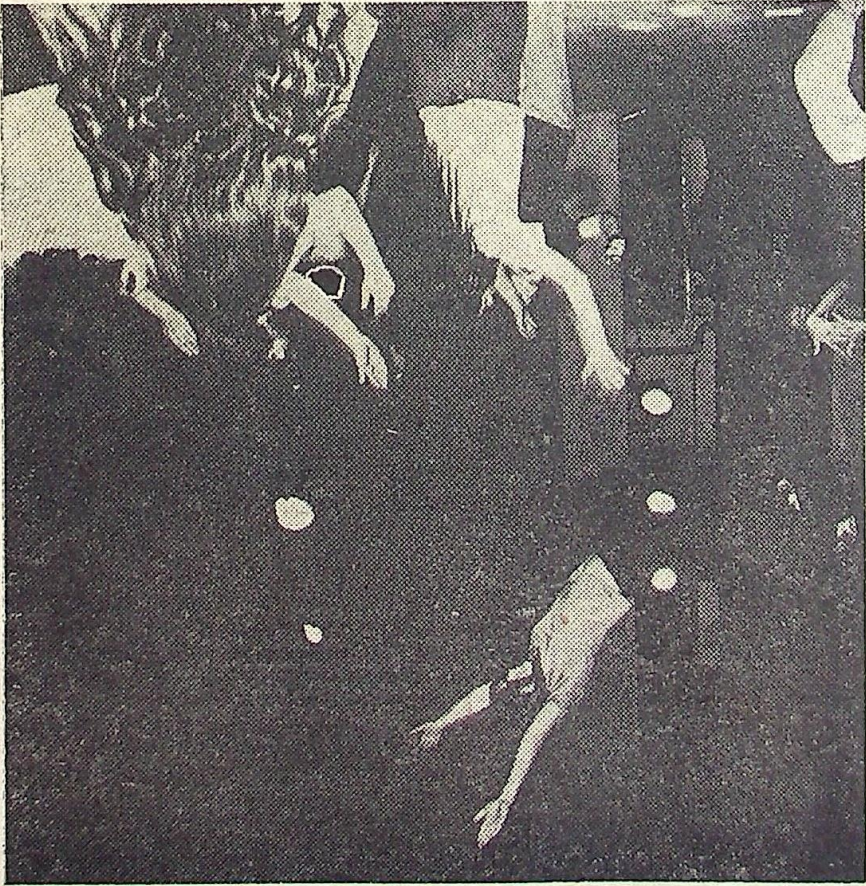
Doskonale rozumiemy, że w nagłych, groźnych dla życia wypadkach każdy z naszych pracowników udziela pomocy poszkodowanemu, jednak w tym przypadku pomoc chirurgiczna mogła być udzielona zgodnie z rejonizacją. Każdy z chorych czekających na pomoc chirurgiczną odczuwa subiektywną potrzebę szybkiej pomocy (większość to chorzy po urazach i wypadkach) stąd sytuacje podobne nie tylko paraliżują i tak bardzo trudną pracę, ale rodzą niepotrzebne konflikty.

Proszę uprzejmie o opublikowanie niniejszego wyjaśnienia. W razie potrzeby służymy szczegółowymi obowiązującymi zarządzeniami dotyczącymi przyjmowania przez nas niepracujących członków rodzin. Zarządzenia takie umieszczone są na widoku publicznym w rejestracji oraz były publikowane w miejscowej prasie.

dyrektor
Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Lubinie

lek. med. przem. Kazimierz Kapłon

KONKRETY 5



"Petoli Rock" w wykonaniu Teatru Uniwersyteku z Szeged. Fragment spektaklu w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Bez dekoracji i bez stylizacji, ale z ludzką myślą i wrażliwością.



Cechownia Zakładów Górniczych "Lub-n". Niezapomniany spektakl. Jego artystyczna wymowa spotęgowana została aktywnym udziałem górników.



Po spektaklu wśród górników. Serdecznym przyjęciem i akceptacją Sztuki wzruszeni byli wszyscy członkowie zespołu. Nie przeszkodziły nawet bariery językowe.



Final spektaklu w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Fragment widowni. Widzowie podjęli PIESN.

RUDNO dobrać słowa poz-
walające oddać przeżycia,
których uczestnikami by-
liśmy podczas ostatnich
październikowych dni. Og-
ładaliśmy w Lublinie spek-
takle węgierskiego Teatru Uniwers-
tetu z Szeged oraz angielskiej grupy
„Tangent”.

Obydwa zespoły uczestniczyły w
IV Międzynarodowym Studenckim
Festiwalu Teatru Otwartego we Wroc-
ławiu. Po festiwalowych spektaklach
zespoły rozjeżdżały się po całej Pol-
sce. Występowały w Warszawie,
Gdańsku Poznaniu... tylko w wielkich
ośrodkach akademickich. Nie było
więc rzeczą prostą zwyciężyć w giel-
dzie grupującej reprezentantów wiel-
kich miast, którzy chcieli zaprosić
występujące w festiwalu zespoły.

Nie sposób przekonać przecież
„znawców” że awangardowe zespoły
teatralne mogą występować na tak
zwaną prowincję. Rzyżka udowodnie-
nia tego niepopularnego wśród
„znawców” twierdzenia podjął się
Wydział Kultury Prezydium PRN w
Lublinie oraz redakcja „Konkretów”.
Dzisiaj, po czterech dniach pełnych
artystycznych i intelektualnych wra-
żeń, można z ulgą i satysfakcją po-

Wszyscy byli zgodni co do tego,
że ryzyko zakończyło się pełnym suk-
cesem. To był nade wszystko sukces
Sztuki i obywateli teatralnych zesp-
tów. Pomogli nam w nim również lu-
dzie, do których zwróciliśmy się o po-
moc. Zespoły wystąpiły aż sześć ra-
zy. Trzy razy Węgry i trzy razy Angli-
cy. Przedstawienia odbyły się w Za-
sadniczej Szkole Górniczej, w Domu
Kultury ZG „Lub-n”, w Cechowni ZG
„Lub-n” (dla górników, którzy skoń-
czyli i zmianę i dla tych, którzy roz-
począł za chwilę mieli zmianę III),
w Klubie SITG oraz w sali widowi-
skowej DKZM. Za każdym razem in-
na publiczność za każdym razem ten
sam aplauz. Chcieliśmy więc w tym
miejscu podziękować w imieniu oby-
dwu zespołów oraz organizatorów
miejscu podziękować w imieniu oby-
dwu zespołów oraz organizatorów
wodzenia całej imprezy. Zasadniczej
Szkole Górniczej, Zakładom Górni-
czym „Lub-n”, a nade wszystko Do-
mowi Kultury tych zakładów oraz
pracownikom technicznym DKZM.
Redakcja „Konkretów” szczególnie
serdecznie dziękuje Wydziałowi Kul-

Wiedzieć, że ryzyko godne było tego,
aby je podjąć. Podjęli je zresztą nie
tylko organizatorzy, ale również oby-
dwa zespoły teatralne.

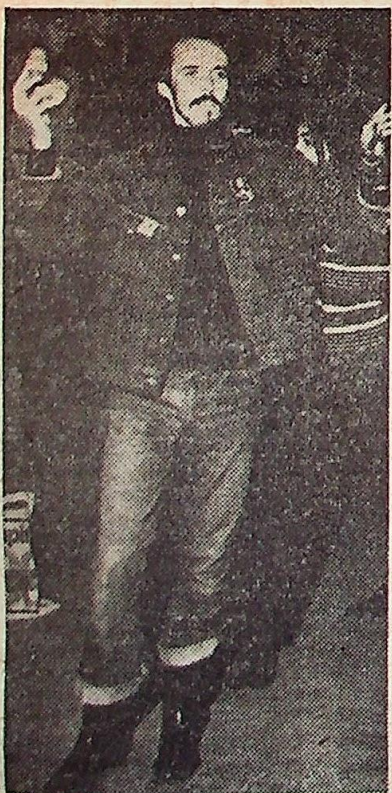
szablonowe i twórcze współpartnerstwo przy organizowaniu całej imprezy.

GRUPIE „Tangent” wspominaliśmy już w 43 numerze „Konkretów”. Trzyosobowy zespół przedstawił publiczności 5 poematów na dwa głosy i perkusję, czyli „Historię jazzu” — widowisko pełne muzycznej ekspresji, poezji i ...dowcipu.

Chciałbym pozostałe miejsce w tej relacji poświęcić niezwykłemu zespółowi teatralnemu uniwersytetu z Szeged. Pokazał on spektakl pt. „Petőfi Rock” (opracowanie sceniczne i reżyseria — István Paál; opracowanie muzyczne — László Vagi). Głównym punktem wyjścia w scenicznej konstrukcji spektaklu są wydarzenia rewolucyjne Wiosny Ludów z 15 marca 1848 roku ukazane poprzez poetycki zapis Sandora Petőfi, jednego z najwybitniejszych poetów węgierskich. Członkowie zespołu ukazują młodą rewolucję oraz przestarzałą maszynę represji policyjnych i biurokratycznych. Nieustający ruch na scenie w sposób plastyczny ukazuje walkę. Spektakl trwa tylko pół godziny, ale nie ma wyraźnego zakończenia. Rozgrywa się przez cały czas w kręgu. Już poprzez samą geometryczną konstrukcję ukazuje nieskończoność jest człowieczą pieśnią o rewolucji permanentnej. Otóż nie ma w tym spektaklu miejsca dla aktorstwa i tak zwanej publiki. Kiedy sceniczna akcja zatacza, po raz pierwszy krąg, widz na skutek własnego wyboru, znajduje się w środku tego kręgu, albo poza nim. Ci, którzy podają swoje dłonie członkom zespołu, maszerują razem z nimi, śpiewają Międzynarodówkę. Inni stoją z boku i... czekają, co będzie dalej. Jakże wzruszający to i prawdziwy obraz. Jego autorami są wszyscy członkowie Studenckiego Teatru z Szeged. Autorami, a nie aktorami. W tym spektaklu wcale nie chodzi o aktorstwo. Rzeczą nadrzędną jest IDEA.

Widziałem wiele renomowanych zespołów teatralnych, wielu znakomych aktorów, świetnych spektakli, doskonałych tekstowo sztuk. Nigdy jednak nie spotkałem w teatrze takich WSPANIAŁYCH LUDZI jak ci z Szeged. Ich spektakl pt. „Petőfi Rock” nie ma końca. On wciąż jeszcze trwa. W nas.

Tekst: STANISŁAW PELCZAR
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



ISTVÁN PAÁL (kierownik zespołu i reżyser): Dla nas teatr to nie hobby, nie przyjemne spędzanie czasu. Nie sztuka dla sztuki, ale społeczne zadanie, które wybraliśmy i wzięliśmy na swoje barki.



Fot. Jan Borkiewicz

„MŁODZI O MŁODZIEŻY” Konkurs

Zarząd Wojewódzki ZMS we Wrocławiu, Klub Młodzieży Pracującej ZMS „Piwnica Świdnicka” we Wrocławiu oraz redakcja tygodnika „Konkrety” ogłaszają konkurs fotograficzny pod hasłem MŁODZI O MŁODZIEŻY.

W okresie trwającej obecnie kampanii sprawozdawczo — wyborczej ZMS pragniemy ukazać prace młodych fotografów, których tematem jest zarówno praca, nauka jak i dzień powszedni młodego pokolenia. Apelujemy o podejmowanie prób przedstawienia młodych ludzi jako budowniczych nowoczesnej Polski. Zadaniem konkursu jest również popularyzacja fotografii jako formy twórczego działania oraz stworzenie foto-

grafującej młodzieży możliwości eksponowania swego dorobku. Apelujemy o liczny udział w konkursie, którego ukoronowaniem będzie wręczenie atrakcyjnych nagród (lista nagród zostanie podana w terminie późniejszym) oraz wystawa prac konkursowych.

Regulamin konkursu:

1. Udział w konkursie mogą brać wszyscy fotografujący członkowie ZMS, występując indywidualnie lub reprezentujący kluby fotograficzne działające pod egidą ZMS.
2. Tematyka prac winna być związana z hasłem i założeniami konkursu.
3. Każdy autor może nadesłać do 10 prac wykonanych dowolną techniką, czarno — białych lub bar-

wnych, w formacie 18 x 24 cm lub większym. Udział klubu fotograficznego w konkursie polega na reprezentowaniu go przez trzech autorów, którzy występują również indywidualnie.

4. Nadsyłane prace należy opatrzyć na odwrocie w następujące dane: imię i nazwisko autora, adres zamieszkania, tytuł pracy oraz jej kolejny numer (zgodnie z załączonym osobno spisem prac). Występujące w konkursie kluby nadsyłają prace reprezentujących je autorów jako trzy komplety, załączając oprócz nazwy i adresu klubu krótką charakterystykę swojego dorobku.

5. Prace należy przysyłać w płaskich i sztywnych opakowaniach na adres: Zarząd Wojewódzki ZMS, 53-128 Wrocław, ul. Sudecka 95/97, z dopiskiem: „Konkurs fotograficzny”. Termin nadeślenia prac upływa w dniu 15. I. 1974 r.

6. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają pamiątkowe znaczki, a prace opatrzone zostaną nalepkami.

7. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo bezpłatnego reprodukowania prac w wydawnictwach wewnątrzorganizacyjnych, katalogach lub w prasie dla celów propagowania konkursu. Zaleca się uczestnikom dołączać do prac tzw. wglądowniki o wymiarach 13 x 18 cm. Apelujemy ponadto do uczestników o przekazywanie na własność ZMS nadsyłanych prac, które wykorzystane będą przy organizowaniu okolicznościowych imprez i przekazane następnie Komisji Historycznej RW FSZMP. W tym wypadku prosimy o wyraźne zaznaczenie na każdej przekazanej pracy decyzji autora: „Przekazuję nieodpłatnie niniejszą pracę ZW ZMS” — podpis.

8. Uczestnicy konkursu osobnym pismem zostaną powiadomieni o terminie i miejscu wystawy zakwalifikowanych prac.

9. Jury składające się z przedstawicieli organizatorów do dnia 25. I. 1974 r. dokona oceny nadesłanych prac i rozdzieli nagrody oraz wyróżnienia. Do dnia 15. II. 1974 r. dokona zwrotu prac niezakwalifikowanych do ekspozycji, których autorzy nie przekażą zgodnie z pkt. 7.

10. Prace nagrodzone zostaną opublikowane w tygodniku „Konkrety”. Dodatkowe komunikaty dotyczące konkursu publikowane będą na łamach „Konkretów”.

ORGANIZATORZY

ŻEBY BYŁO LEPIEJ

W PIERWSZĄ niedzielę listopada odbyła się w Komitecie Powiatowym PZPR w Lubinie VI Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie.

O twórczym charakterze tej konferencji decydowali uczestniczący w niej delegaci, ale również czas, w którym się odbywała. Rok po decyzjach VII plenum Komitetu Centralnego PZPR, kilkanaście dni po I Krajowej Konferencji PZPR.

O randze spraw i problemów oraz ich miejscu w życiu całego społeczeństwa, a nie tylko młodzieży dobitnie świadczy fakt obecności na sali obrad członka Komitetu Centralnego PZPR, Tadeusza Kosenki oraz I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Lubinie Józefa Nowaka.

Młodzi stosunkowo szybko przeszli do porządku dziennego nad swoimi sukcesami. Uznali je za rzecz zwyczajną. Dominował więc w dyskusji nurt krytyczny i być może w nim upatrywać należy wielu

sukcesów organizacji ZMS w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi.

Zwrócono mocną uwagę na niedostateczność w dalszym ciągu respektowanie w przedsiębiorstwie spraw i interesów ludzi młodych. Ich proporcjonalnej do udziału w procesie produkcyjnym reprezentacji we władzach. Prawie pięćdziesiąt procent załogi PBKRM to ludzie, którzy nie przekroczyli jeszcze trzydziestego roku życia.

Ta młoda i ambitna połowa załogi w dalszym ciągu zgłasza wiele pretensji pod adresem administracji przedsiębiorstwa. Młodzi zwracają uwagę na niedostateczny rozwój ruchu racjonalizatorskiego, budownictwa patronackiego, zabezpieczenia kulturalnego i zdrowego wypoczynku po pracy. Odnieść jednak można było wrażenie, przysłuchując się dyskusji, że wiele zależeń będzie przy realizacji słusznych postulatów i trafnych uwag krytycznych, od samych ludzi młodych.

Jest sprawą niezmiernie ważną, aby młodzież nie przychodziła do

administracji zakładu i jego kierownictwa w charakterze petentów, ale w charakterze partnera. Partnera, który jest współtwórcą wszystkich sukcesów przedsiębiorstwa i bystrym obserwatorem niedociągnięć.

Nowo wybranemu zarządowi, na czele którego stanął ponownie Henryk Trusiak życzyć należy, aby w ciągu najbliższych dwóch lat swojej kadencji uporał się ze wszystkimi zgłoszonymi w trakcie dyskusji postulatami. Wystarczy w tym celu zrealizować rzetelnie uchwalony w czasie konferencji program działania na najbliższe dwa lata. Aby to życzenie stało się faktem, trzeba w organizacyjnej pracy wykaazać się takim samym stylem i rozmachem, jak przy budowie nowych kopalń. W obydwu przypadkach polegać można na tych samych oddanych sprawie ludziach.

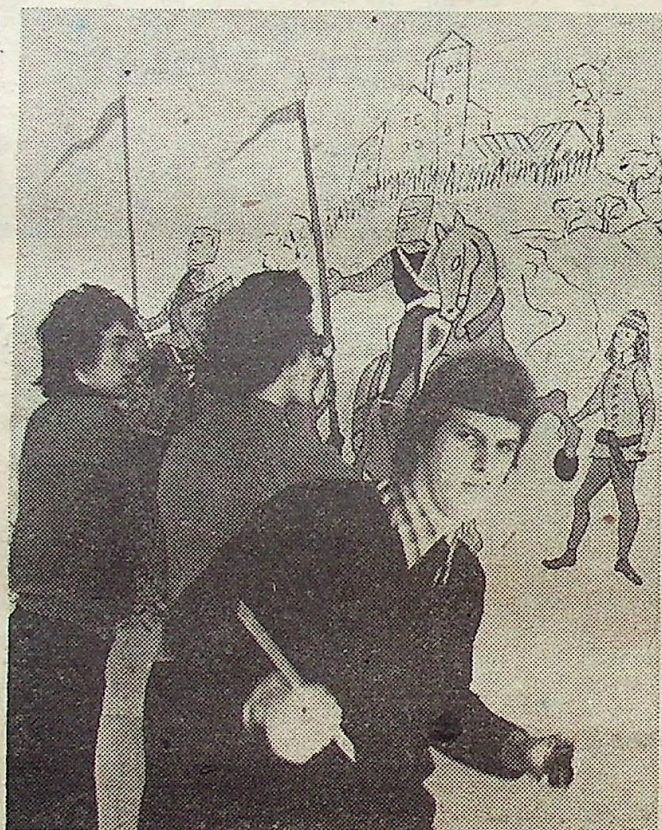
PEST



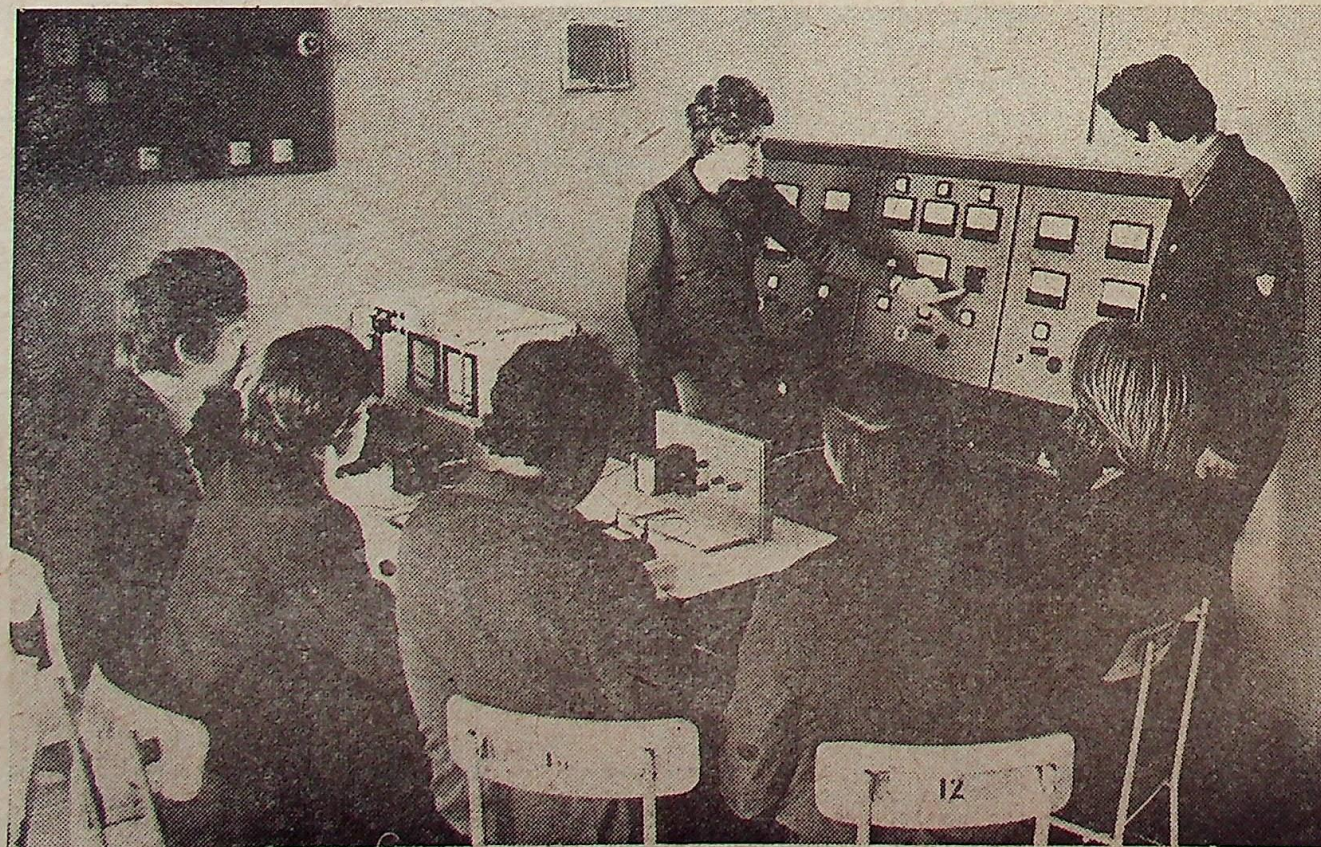
Lekcję języka polskiego w klasie II b prowadzi mgr Halina Prętniak.



Nie można być dobrym technikiem bez znajomości rysunku technicznego.



Malowidła ściennie wykonane rękoma uczniów wkrótce przyozdobią gabinet historii.



Tajniki elektrycznej aparatury pomiarowej przekazuje uczniom mgr inż. Jadwiga Kaczmarek.



O NIECO nietypowej porze odwiedzam tę szkołę, a właściwie Zespół Szkół Technicznych Górniczo-Rudniczych w Lubinie, jak głosi oficjalna nazwa. Budynek z czerwonej cegły wciąż swą surowością przypomina o poprzednim przeznaczeniu obiektu. Niełatwo odgadnąć, że tu były ongiś koszar. Wnętrze za to przedstawia odmienny widok. Świetnie wyposażone, choć adaptowane sale, pracownie, laboratoria każą zapomnieć o przeszłości. Odwiedzam szkołę wieczorem w momencie, gdy pozornie nic się tu nie dzieje. Ale tak nie jest. Sale i pracownie tętnią jeszcze pracą. Uczniowie kończą przygotowania do jubileuszu. Czynią to bez specjalnego pośpiechu, za to niezwykle starannie. Jeden np. montuje film o szkole, inny wykańcza makietę przekroju kopalni.

Dyrektor technikum, Mieczysław Guzdro, wyjaśnia:

— Od roku przygotowujemy się do tej ważnej uroczystości. Trzeba przyznać, że uczniowie z radością przyjęli decyzję o nadaniu właśnie ich szkole imienia wielkiego polskiego uczonego, profesora Bolesława Krupińskiego. Ten zapal i entuzjazm udzielił się nam. Teraz widzimy dorobek, bez przesady kilku-letni.

O prawdziwie tych słów przekonyuje zwiedzenie specjalistycznych pracowni i przygotowanej jubileuszowej wystawy prac. Większość pomocy naukowych zrobiono we własnym zakresie. Ogromny wkład wnieśli tu nauczyciele kierujący zarówno pracami uczniów z technikum dziennego jak i ich starszych kolegów zatrudnionych już w kopalniach.

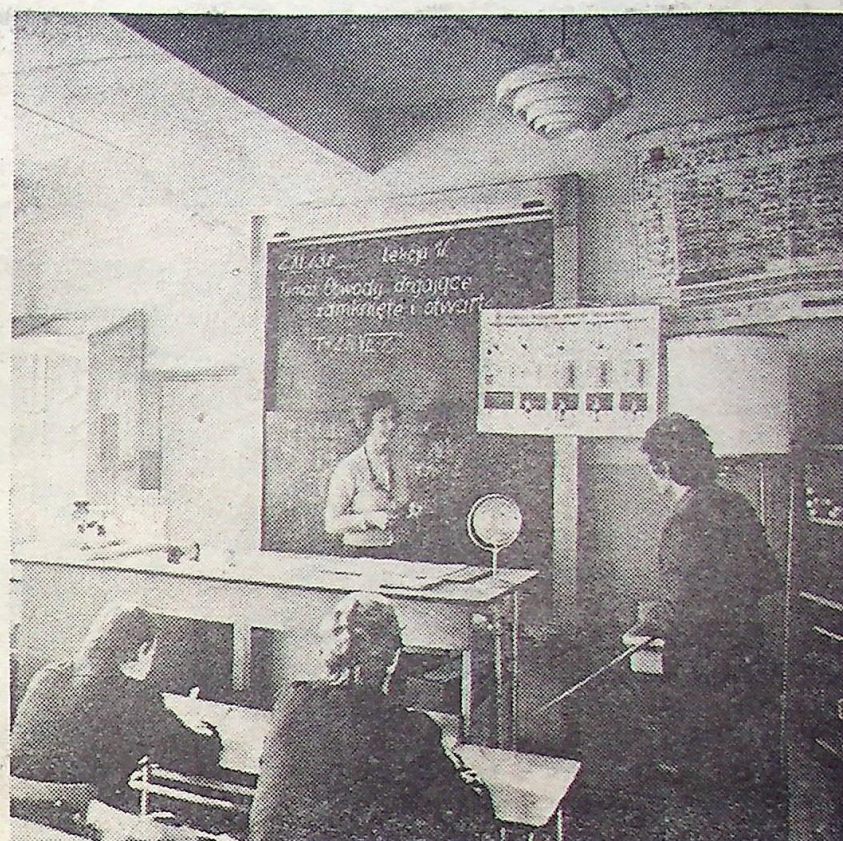
Profesor Bolesław Krupiński, beniony na forum międzynarodowym specjalista, przyszłość

górnictwa widział m.in. w automatyzacji. W swej wizji pragnął wyprowadzić górnika spod ziemi na powierzchnię. Jak ten naukowy testament po części wcielają w życie tu w tej przodującej w swej branży szkole? W najbliższych dniach placówka wzbogaci się o zaprojektowaną i wykonaną przez zespoły Politechniki Wrocławskiej pracownię automatyki maszyn elektrycznych. Koszt tego nowoczesnego laboratorium sięga 2,5 miliona złotych!

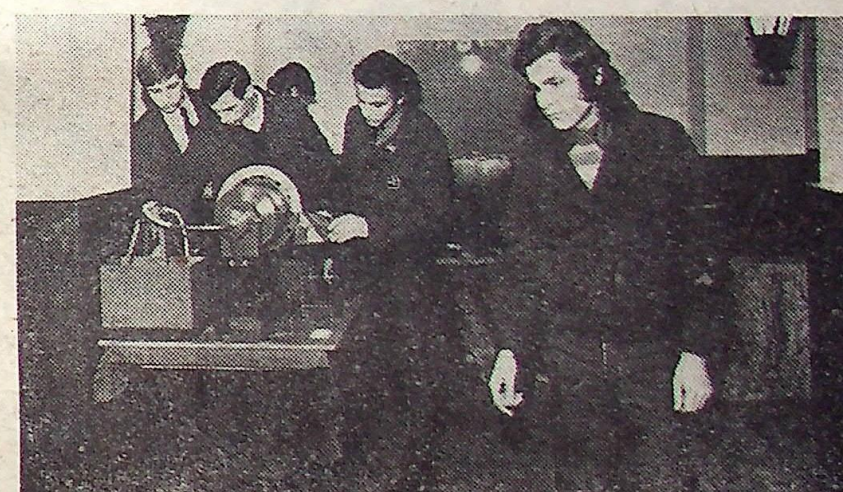
Jak każdy jubileusz tak i ten staje się okazją do dokonania pewnych podsumowań. W czerwcu ubiegłego roku szkoła liczyła 19 oddziałów. Dniom tej ukończenia otrzymało dotychczas 319 absolwentów. Z tej liczby 63 kontynuuje studia. O rosnącej randze lubińskiego technikum świadczą także czołowe lokaty w różnych zawodach międzyszkolnych. Ryszard Gardziej na przykład zdobył w ubiegłym roku „Złotą Sowę”, wyprzedzając wielu konkurentów z renomowanych placówek na Dolnym Śląsku. Sukcesy w kształceniu kadr dla LGOM to rezultat stałych i rozwijanych kontaktów z ZG „Lubin” ZG „Polkowice” i Zakładem Doświadczalnym KGHM. Na dorobek technikum wpływa w niemałym stopniu stabilność grona pedagogicznego, jego zaangażowanie.

Placówką od siedmiu lat kieruje dyrektor Mieczysław Guzdro. Gdy rozmawiamy o przyszłości szkoły, o planach budowy nowego obiektu, mówi szczerze: „Trudno będzie opuszczać te mury. Wiele przeżyć nas z nimi łączy. Pilnie potrzebujemy właściwie dwóch rzeczy — internatu i sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia”.

Składając gratulacje z okazji jubileuszu, życzymy w pierwszym rzędzie realizacji tych palących inwestycji.



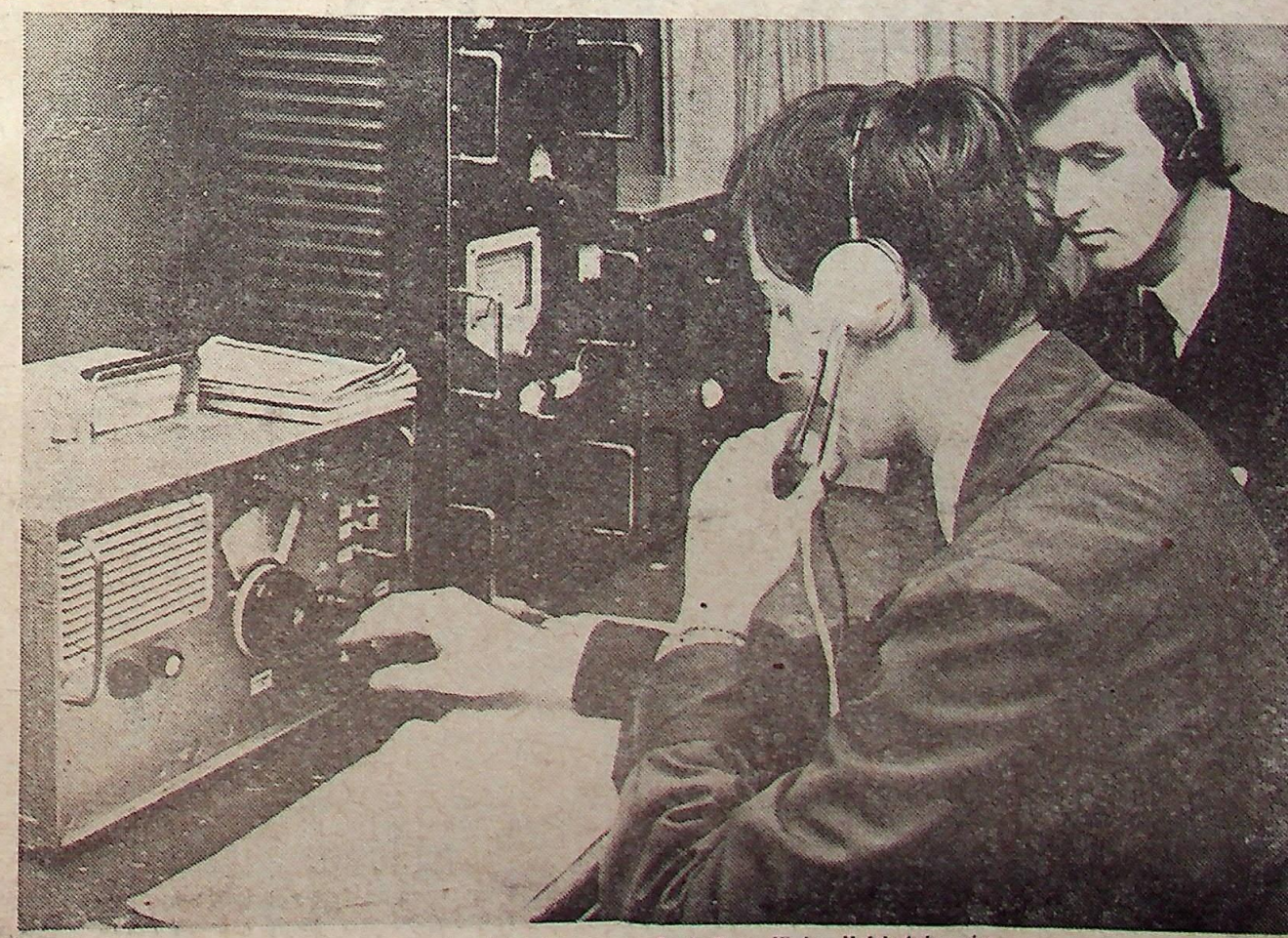
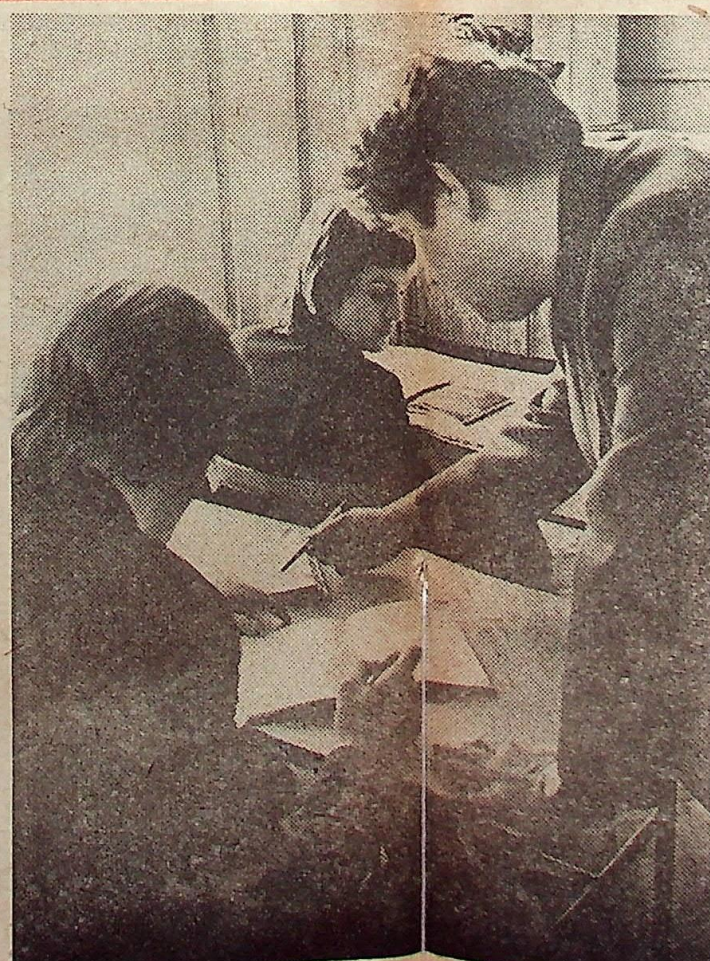
Lekcja fizyki w klasie I. Zajęcia prowadzi mgr Maria Rabeiga.



Dużym zainteresowaniem uczniów cieszy się wystawa modeli maszyn i urządzeń górniczych.

AMBICJA I ZAPAL

Tekst: Tadeusz Rollauer • Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Edward Bernart — jeden z wielu członków działającego w Technikum Klubu Krótkofalowców.

JÓZEF ZAPĘDZKI WSPOMINA

PO PIERWSZYM dniu byłem czwartym. Nadzieja zaświtała zupełnie niespodziewanie. Kiedy wieczorem trener przyniósł listę losowań na dzień następny, podskoczyłem z radości do góry. Okazało się, że Wiktor Torszen wprawdzie zgubił, tak samo jak i ja trzy punkty, ale podczas gdy ja strzelałem rano, on — w południe przy bardzo dobrym oświetleniu. Czyli on zgubił swoje punkty w bez porównania korzystniejszych warunkach niż ja. Drugiego dnia zmienialiśmy się na stanowiskach. Torszen miał strzelać rano, ja w południe. Może więc...

Następnego dnia, dosłownie, pognałem na strzelnicę. Spojrzałem na tablicę wyników. Torszen zgubił cztery punkty!

Strzela następny wielki rywal — Bakałow. W jednej serii traci aż trzy punkty. Oj! Nie strzela się potem dobrze! Rzeczywiście. Ostatnia seria. Trzy dziewiątki, ósemka i — fatalnie! — nie zdążył z ostatnim strzałem. Cel się zamknął. Zero! Kurczowo ściskam ramię Witka Duńskiego ze „Sportowca”:

— Rany boskie, Witek, mam srebro!
Godzina 11.30. Moja zmiana. Promienie słoneczne łagodnie rozjaśniają mrok na tarczach. Gdybym to ja wczoraj miał takie warunki! Seria próbna — pięć „dych”. Seria ośmiosekundowa — to samo. Za mną gromadzi się coraz większy tłum widzów. Już przecież wiadomo, że pozostało nas do złota tylko dwóch — Czechosłowak Falta i ja. Ten stary lis — mówi o mnie — jeszcze może wygrać. Więc tłum napiera coraz bardziej. Witek Duński podpira drzwi... — Tu nie wolno! Tu strzela mistrz olimpijski!

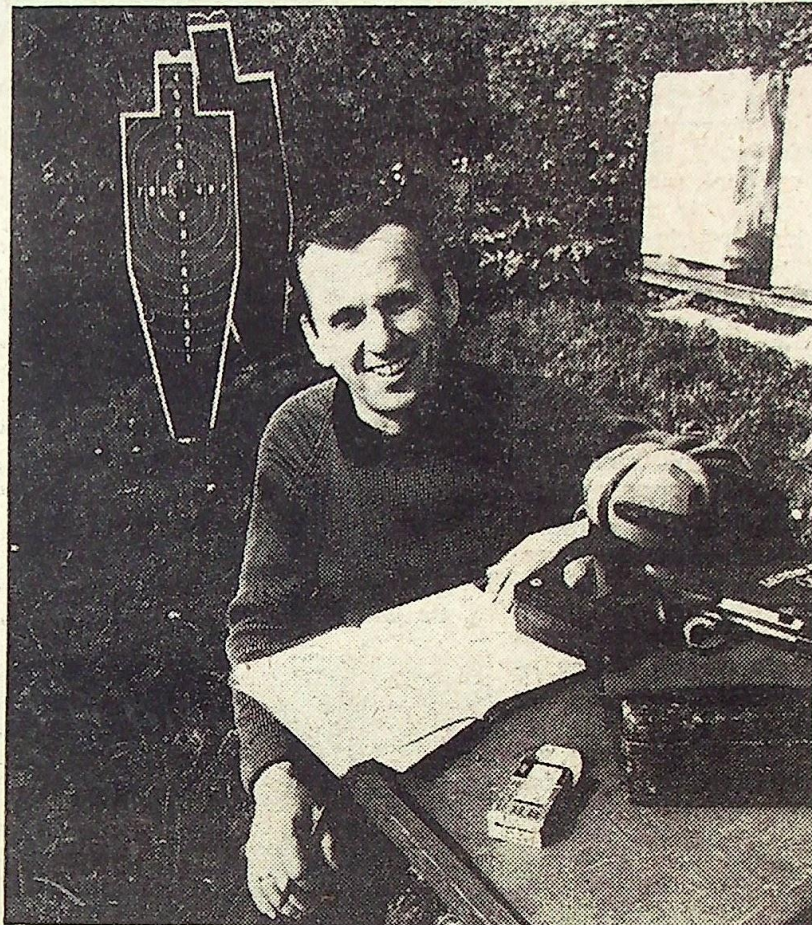
Druga seria ośmiosekundowa. Znowu czyste pięćdziesiąt punktów. — Za dobrze ci idzie stary — mówię do siebie — A jak za dobrze, to wiadomo, że może być źle. Czuj duch, stary!

Pierwsza seria sześćsekundowa wychodzi jak na pokazie. Czuj duch, stary... Za chwileczkę dramat. Właśnie w momencie, gdy powiedziałem „gotów” ciemna chmura zasłania słońce. Na tarczach widzę falę cienia. Kłębówisko myśli. Jak strzelać, żeby strzelać dobrze?! I sygnał w mózgu: cza-a-as! Ledwo zdążyłem. Stoje przygnębiony. Wyraźnie widziałem trzy dziewiątki... Wychodzą sędziowie i... Niemożliwe! Wykpiłem się utratą tylko jednego jedynego punktu....

Seria czterosekundowa. Już jestem sprytniejszy. Pytam gorączkowo:

— Jak niebo?
Ktoś z naszych wyskoczył:

— Dziura! Nie ma chmury!
Roześmiali się widzowie. Zrozumie-
li. Sędziom drgnęły wasy. Strzelam.
Ręka przepięknie trafia w dzie-



ZŁOTY MEDAL JEST MÓJ!

siatki. Zaczynam się głupio, histerycznie śmiać. Pięć „dych”!

Ostatnia seria. Strzelam 49. W sumie mam zgubione cztery punkty. Oznacza to srebro. Jestem szczęśliwy. Marzyłem przecież o brązie...

Po godzinie strzela Falta. Usiadłem między widzami. Tuż obok denerwuje się Andrzej Tarański — Australijczyk rosyjskiego pochodzenia, urodzony w Polsce:

— Jak ten durak strzelajet...

Falta rzeczywiście strzela nierytmicznie. Seria sześćsekundowa. On i Kenijczyk z sąsiedniego boksu jednocześnie składają się do strzału. Ciśsza. Napięcie. Pak! — to strzelił Kenijczyk. W tym momencie Falcie drgnęła ręka. Poleciała dziewiątka... Gubi w tej serii dwa punkty. W następnej — jeden. Dochodzi do mojej świadomości, że Falta zrównał się punktami ze mną. Wystarczy, aby on stracił jeden punkt, żebym ja... Nie! To niemożliwe! Ale stało się! Falta gubi jeszcze jeden punkt. Tym samym jest o ten punkt noryjszy ode mnie. Złoty medal jest mój!

Nogi uginają się pod mną. Płacze ze szczęścia.

W wiosce olimpijskiej opadają mnie dziennikarze. Gdzie się urodził? Jak się urodził? Czy się urodził?... Odpieram przy pomocy Duńskiego ten atak. Mam mało czasu. Prędko przebieram się. Za kilka minut dekoracja.

Stałem na najwyższym podium w Monachium pierwszego września. Ma-

zurek Dąbrowskiego. Białoczerwona flaga. Myślę o tym, że czternaście kilometrów stąd, w Dachau, jest mogiła mojego ojca. Ja, oficer Wojska Polskiego stoję na najwyższym podium. Na maszcie biało-czerwona. Dźwięki hymnu. To także dla Ciebie Ojciec....!

Trzeci września. Dachau. Manifestacja pokoju zorganizowana przez antyfaszystów niemieckich. Przema-

KRÓTKO

Osiemnasta kolejka spotkań o mistrzostwo dolnośląskiej klasy okręgowej nie przyniosła większych sukcesów piłkarzom naszego regionu. Wszystkie spotkania z udziałem zagłębijskich drużyn zakończyły się remisami. Nie zagrożony, do niedawna, lider rozgrywek — BKS Bolesławiec przeżywa pewien kryzys. Drużyna Bolesławca po przegranym meczu z rezerwami Śląska Wrocław straciła kolejny punkt remisując z Chojnowianką 0:0. Taki sam wynik uzyskało Zagłębie Lubin w pojedynku z Lechią Dzierżoniów. Wynikami 1:1 zakończyły się spotkania Lechii Piechowice ze Stalą Chocianów, Rokity Brzeg Dolny z wrocławską Odrą oraz Śląska Ib Wrocław z Miedzią Legnica.

W pozostałych meczach klasy okręgowej padły następujące rozstrzygnięcia: Moto Jelcz Olawa — Górnik Wałbrzych 2:1, Piast Nowa Ruda — Śląska Wrocław 1:1, Bielawianka — Victoria Świebodzice 3:0, Pafawag Wrocław — Moto Jelcz Olawa 1:3, Polar Zakrzów — Turów Zgorzelec 2:0, Górnik Wałbrzych — Polonia Świdnica 0:2, Victoria Wałbrzych — Lotnik Wrocław 2:1.

1. Moto Jelcz Olawa	34: 8	40:13
2. BKS Bolesławiec	29: 7	49:17
3. Victoria Wałbrzych	23:13	35:12
4. Zagłębie Lubin	23:13	29: 8
5. Piast Nowa Ruda	22:14	25:12
6. Lechia Dzierżoniów	21:15	22:17
7. Odra Wrocław	21:15	23:19
8. Stal Chocianów	21:15	21:20
9. Górnik Wałbrzych	19:19	32:21
10. Miedź Legnica	18:18	19:18
11. Śląsk Ib Wrocław	18:18	24:31
12. Chojnowianka	17:19	19:15
13. Lotnik Wrocław	17:19	20:21
14. Bielawianka	17:19	24:28
15. Rokita Brzeg Dolny	16:20	21:26
16. Polonia Świdnica	16:20	20:27
17. Lechia Piechowice	16:22	19:33
18. Polar Zakrzów	15:23	23:34
19. Pafawag Wrocław	14:22	13:27
20. Śląska Wrocław	12:24	11:26
21. Turów Zgorzelec	9:27	16:34
22. Victoria Świe.	4:30	15:63

W niedzielę, 11 listopada, odbędą się następujące spotkania z udziałem drużyn zagłębijskich: BKS Bolesławiec — Zagłębie Lubin, Miedź Legnica — Chojnowianka, Polonia Świdnica — Rokita Brzeg Dolny, Stal Chocianów — Górnik Wałbrzych.

We Wrocławiu rozegrano okręgowy turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym. W konkurencji kobiet triumfowała Skrzypicka z Zagłębia Lubin, a na piątym miejscu uplasowała się Kucińska z Rokity Brzeg Dolny. Turniej mężczyzn wygrał reprezentant Zagłębia Lubin Betman, wyprzedzając kolegę klubowego Waldowskiego. Szóste miejsce zajął Pawlak, a dziewiąte Czyżowski.

Kolejne zwycięstwo zanotowali na swym koncie walczący o wejście do II ligi pięściarze Zagłębia Lubin. Podopieczni Kazimierza Paździora pokonali w Lublinie tamtejszą Lubliniankę 16:4. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej uzyskano wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia): Tworus wypunktował Misiaka, Olszewski przegrał z Zeczyckim, Wiernicki uległ Kurlejowi, Chałun zwyciężył Marszałka, Nowik wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Dymitrikiem, Zienkiewicz zdobył punkty bez walki, Niemkiewicz w III starciu wygrał wskutek przewagi z Millerem, Wojtyś w ten sam sposób wygrał w I rundzie z Nochem, a Kowalczyk w II starciu z Wiczczakiem, Cal zdobył punkty bez walki.

Bezpośrednio po meczu w Lublinie Wiesław Niemkiewicz wyjechał na zgrupowanie „kadry narodowej” przed międzypaństwowymi spotkaniami z NRD.

wiam przez ściśnięte gardło. Mój Ojciec tutaj, w Dachau, został zamęczony. Mój Ojciec... Śląski powstaniec. Więziony w Bytomiu, Mysłowicach, Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Dachau. Mój Ojciec — do końca uparty, niezłamany. Jestem przy jego grobie po raz pierwszy. Mam czterdzieści kilka lat. Płacze jak dziecko... Nie wstydzę się tych łez....

Rok 1973. Od czasu, kiedy uwierzył we mnie Janek Pietrzak minęło sześćnaście lat. Przez te lata brałem udział w 469 zawodach. 203 razy byłem pierwszy. Zdobyłem osiemnaście tytułów mistrza Polski, sześćnaście mistrza Wojska Polskiego. Pobiliem siedemnaście rekordów Polski. 86 razy występowałem w reprezentacji...

Co będzie dalej? Nie wiem. Po olimpiadzie w Monachium otrzymałem ofertę z kraju strzelców — ze Szwajcarii, ale nie o trenowaniu kadry szwajcarskiej myślę. Wymarzyłem sobie coś innego. Chciałbym być trenerem naszej kadry narodowej. Czy mi się to uda? Nie wiem... Natomiast wiem, że gdyby cofnął się czas i miałbym wybierać dyscyplinę sportu, którą chciałbym uprawiać, wybrałbym znowu strzelectwo. Żadna dyscyplina nie daje takiego opanowania, nie uczy takiej cierpliwości. To jest naprawdę bardzo, bardzo piękny sport...!

Notowała MARIA SAMBORSKA

MIEJSKI basen kryty w Bolestawcu. Harmonogram przewiduje zajęcia od wczesnego ranka. Najpierw przez siedem godzin obiekt okupują uczniowie szkół podstawowych i średnich. Po piętnastej zaś dzieci i młodzież trenująca w Międzyszkolnym Klubie Sportowym. Do ich dyspozycji basen

wycieczek i zajęć kulturalno-oświatowych (wprowadzono m. in. naukę języka niemieckiego).

Nawiązaliśmy też ścisły kontakt z zachodnimi sąsiadami. Wyjazdy do NRD przynoszą duże korzyści. Pozwalają na zapoznanie z doświadczeniami niemieckich trenerów, przyczyniają się do podnoszenia umiejętności naszych zawodników. W radzie sekcji mamy przedstawicieli różnych zawodów, m. in. lekarza i psychologa. Ci ostatni, mimo szczerych chęci, nie mogą właściwie wywiązywać się z przyjętych zadań.

Lekarz np. nie ma gdzie prowadzić badań pływaków. MPKG, któ-



ZYGMUNT ŁUSZCZ

jest tylko przez dwadzieścia dwie godziny w tygodniu. Warunki do prowadzenia szkoleń nie są tu łatwe. Ciągły tłok, rwetes. Sytuację pogarsza fakt, iż nie ma tu właściwego zaplecza. Młodzież kończąca trening nie ma gdzie ochłoniąć i odpocząć.

Na zajęcia do MKS-u uczęszcza 160 osób. Ćwiczą aż w ośmiu kategoriach wiekowych! Wymaga to równocześnie prowadzenia zajęć z dwoma, a nierzadko z trzema grupami! Dodatkowym utrudnieniem jest konieczność prowadzenia przez sekcję nauki pływania dla najmłodszych. Poprzednio czyniły to szkoły. Ostatnio jednak zrezygnowały z nauczania pierwszoklasistów. Nauczyciele podobno „nie mogli” poradzić sobie z doprowadzeniem dzieci na basen.

Wybrano więc wygodniejsze rozwiązanie. Naukę pływania ograniczono i objęto nią młodzież starszych klas szkół podstawowych. Cały ciężar pracy właśnie z najmłodszymi narybkiem spada teraz na barki instruktorów MKS-u.

W latach sześćdziesiątych Bolestawiec należał do prężnych na Dolnym Śląsku ośrodków pływackich, a wychowankowie właśnie „Bolesławii” systematycznie zasilali inne kluby sportowe. Potem nastąpił okres stagnacji.

— Szukając dróg wyjścia — mówi Bolestaw Marecki, od r. 1966 trener „Bolesławii” — postanowiliśmy zająć się zarówno wyczynem, jak i masowością. Nauka pływania objęliśmy więc uczniów klas pierwszych i przedszkolaków. Nasze poczynania spotkały się z dużym zainteresowaniem rodziców. Powstała społeczna rada sekcji. Kontroluje ona pracę młodzieży i instruktorów zbiera składki od rodziców gospodarzy posiadanych funduszy. Każde zajęcie obserwuje przynajmniej jeden z członków rady, a frekwencja rodziców na okresowych zebraniach jest naprawdę duża. Rodzice starają się także o organizację dla młodzieży

remu podlega basen, nie bardzo kwapi się, by w środy, kiedy jest wolny gabinet lekarski, udostępnić go osobom trzecim.

Liczne trudności nie zniechęcają nas. Sądzę, że przy dobrej współpracy z rodzicami oraz władzami oświatowymi i sportowymi osiągnięcia przyjdą. Byłyby one jeszcze większe, gdyby do programu klas pierwszych wprowadzono obowiązkową naukę pływania. Odciążyłyby to znacznie trenerów. Wydział oświaty mógłby np. z powodzeniem zlecić prowadzenie nauki pływania POSTIW-owi, ten z kolei kierowałby najzdolniejszych do szkółki pływackiej.

W przeciwieństwie do Bolestawca, w innych powiatach nic się nie dzieje. Legnica i Lubin posiadają wprowadzone baseny, lecz dotychczas nie pomyślano o zorganizowaniu przy nich sekcji pływackich. Proponujemy więc nawiązanie między trenerami i działaczami wszechstronnej współpracy.

Sądymy, że rozwiązanie to spotka się z zainteresowaniem nie tylko Bolestawca.

Warunki do uprawiania sportów pływackich w zagłębiu stają się coraz lepsze. W najbliższych latach prawie wszystkie powiaty otrzymają kryte pływalnie. Wypracowanie już teraz form wymiany doświadczeń, form sportowej rywalizacji, organizowanie masowych imprez w formie i turniejów o charakterze wyczynowym dla zawodników zaawansowanych, to tylko niektóre z proponowanych działań.

Naszą uwagę pragniemy przede wszystkim skupić na popularyzacji osiągnięć w pracy z rocznikami najmłodszymi, z przedszkolakami. Zwracamy się do władz oświatowych i instruktorów pływania zwłaszcza Legnicy, Lubina i Bolestawca o rozpatrzenie propozycji zorganizowania wspólnych masowych imprez właśnie dla roczników pn. „Zabka”. Oczekujemy odpowiedzi.



Puchar dla Polkowic

Przez kilka godzin zwolennicy podnoszenia ciężarów w Polkowicach byli świadkami pierwszych okręgowych mistrzostw klubów górniczych Dolnego Śląska o puchar Związkowej Rady KGHM. Na starcie tej ciekawej imprezy stanęli reprezentanci walczącego w II lidze Górnik Polkowice oraz występujących w lidze okręgowej zespołów Zagłębia Lubin, Turowa Zgorzelec i Zagłębia Wałbrzych. Z bliżej nieznanych powodów nie wystąpili w Polkowicach ciężarowcy BKS Bolestawiec.

Polkowicki turniej był bardzo udaną i dobrze zorganizowaną imprezą. Przez cały czas toczyła się zacięta rywalizacja między drużynami Polkowic i Lubina. Drugoligowcy Polkowic wyszli z niej obronną ręką zdobywając w sumie 54 punkty. Dalsze miejsca zajęli: 2) Zagłębie Lubin — 49, 3) Zagłębie Wałbrzych — 14, 4) Turów Zgorzelec — 13 pkt.

Licznie zgromadzona widownia nie mogła narzekać na brak emocji. We wszystkich wagach ciężarowej toczyli zacięte pojedynki. Najsilniej obsadzona była waga półciężka, w której pewnie zwyciężył Matuszak z Polkowic. O drugiej pozycji zdecydowała „aga”, gdyż Kasprzyk z Lubina i Żurkowski z Polkowic uzyskali jednakowe rezultaty. Wice mistrzem okręgu został leższy Kasprzyk.

Za najlepszych zawodników turnieju uznać należy Radzięciaka i Cieślęwicza z Polkowic oraz Łosińskiego z Lubina. Występujący w wadze ciężkiej Radzięciak ustanowił

nowy rekord zagłębia miedziowego w dwuboju rezultatem 290 kg, a zarazem zdobył pierwszą klasę sportową. Po drodze pobił rekord zagłębia w rwaniu wynikiem 127,5 kg. Na listę rekordzistów zagłębia wpisał się także Cieślęwicz, który w wadze lekkiej uzyskał 247,5 kg. Ustanowił on także wynikiem 142,5 kg nowy rekord regionu w podrzucie.

WYNIKI:

waga musza: 1) Steriopulos (Turów) — 152,5 kg, waga kogucia: 1) Łosiński (Lubin) — 195, 2) Zb. Mucha (Wałbrzych) — 187,5, 3) Bódziuk (Turów) — 165 kg, waga piórkowa: 1) H. Mucha (Górniki) — 200, 2) Nowecki (Wałbrzych) — 180 kg, waga lekka: 1) Cieślęwicz (Górniki) — 247,5, 2) Jankowski (Lubin) — 215, 3) Koczan (Wałbrzych) — 195 kg, waga średnia: 1) Pierzchała (Górniki) — 222,5, 2) Mielcarek (Turów) — 200, 3) Stęporok (Lubin) — 192,5 kg, waga półciężka: 1) Matuszak (Górniki) — 252,5, 2) Kasprzyk (Lubin) — 247,5, 3) Żurkowski (Górniki) — 247,5 kg, waga lekkociężka: 1) Wybranowski (Górniki) — 260, 2) Czerwiński (Lubin) — 240, 3) Zajdel (Turów) — 230 kg, waga ciężka: 1) Radzięciak (Górniki) — 290, 2) Mowczan (Lubin) — 205, 3) Matejczyk (Lubin) — 180 kg, waga superciężka: 1) Langner (Górniki) — 255 kg. (sig)

wszystko o miedzi

CHILIJSKA junta wojskowa poczyniła wstępne kroki zmierzające do przedyskutowania z amerykańskimi koncernami ANACONDA COMPANY i KENNECOTT sprawy rekompensaty za kopalnie wywłaszczone przez rząd prezydenta Allende. Wiadomość tę podał nowy minister spraw zagranicznych Chile — Ismael Huerta na konferencji prasowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oświadczył on, że junty wojskowej nie zadowala sposób, w jaki administracja prezydenta Allende skalkulowała nadmierne zyski dwóch wymienionych koncernów amerykańskich. Prezydent Allende uniknął zapłacenia odszkodowania tym towarzystwom za wywłaszczone kopalnie, oceniając nadmierny zysk sumą 710 mln dolarów. Minister Huerta stwierdził, że w rozmowach nie wchodzi w rachubę sprawa przywrócenia tytułu własności ANACONDZIE i KENNECOTT jak również fakt, że wywłaszczenie było poparte przeważającą liczbą głosów w dwuizbowym parlamencie chilijskim. Przedstawiciel junty wojskowej w Chile powiedział następnie: „Opowiadamy się za prawem wszystkich narodów do sprawowania kontroli nad swoimi własnymi surowcami”.

Według spekulacji amerykańskich obecny rząd chilijski pragnie zapewnić sobie kontakt z ekspertami kopalnianymi USA oraz dąży do załagodzenia sytuacji z KENNECOTT, pragnąc aby konsorcjum to wstrzymało kampanię prawną mającą na celu zapobieżenie docieraniu do klientów wysyłek miedzi z wywłaszczonych kopalni w Chile.

„Financial Times” pisze, że warunkiem sine qua non poprawy gospodarki chilijskiej, jest najszybszy powrót kopalni miedzi do pracy z pełną wydajnością. Według ocen ANACONDY, chilijskie kopalnie miedzi wykorzystują obecnie 60 proc. swoich możliwości.

Paryskie koła dyplomatyczne są zdania, że nie ma widoków na szybkie dojście do porozumienia między wojskową juntą chilijską a amerykańskimi koncernami miedziowymi. Przedstawiciele junty dokonują obecnie objazdu tych miejscowości, w których KENNECOTT COPPER prowadzi prawną akcję, mającą na celu zablokowanie dostaw miedzi chilijskiej. Objazdami tymi objęte są: Szwecja, Niemcy zachodnie i Francja. Mają

one na celu dokonanie przeglądu sytuacji. Jak twierdzą obserwatorzy, istnieje ewentualność udania się przedstawicieli junty wojskowej Chile do Stanów Zjednoczonych w celu przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami koncernu KENNECOTT.

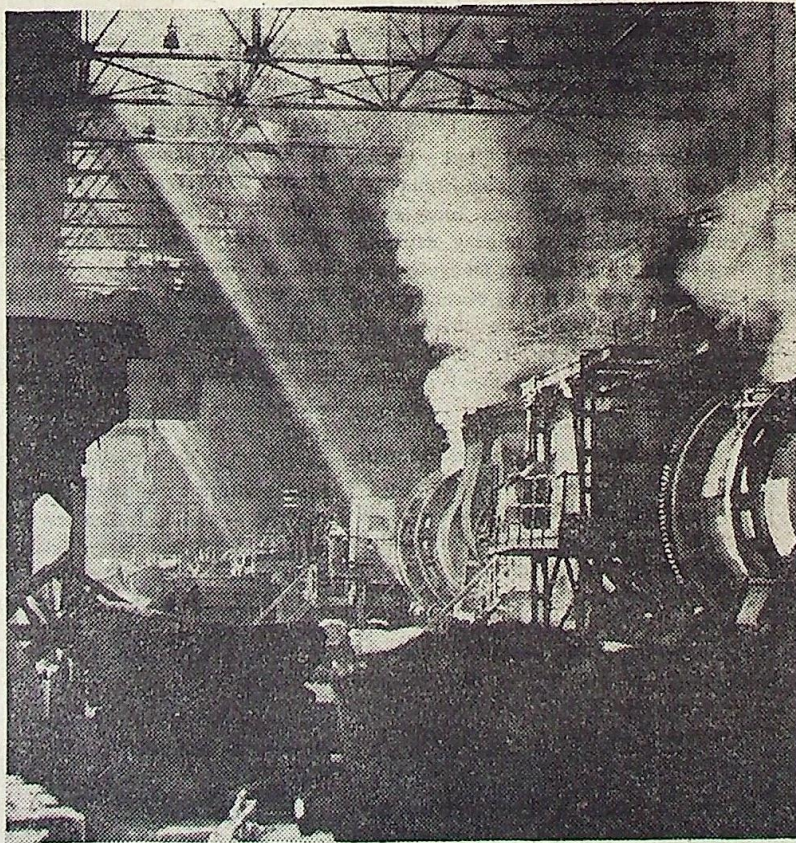
Sprawy cen

Zambijskie państwowe towarzystwo miedziowe MINDECO wystąpiło z propozycją zmiany w systemie ustalania cen miedzi na londyńskiej giełdzie metali. Propozycja dotyczy ponadto przedłużenia kontraktów miedziowych z trzech do dwunastu miesięcy. Proponowane zmiany mają na celu zapewnienie lepszej sytuacji na rynku; po ich wprowadzeniu ceny mogłyby być mniej spekulacyjne, mniej „lotne” a przez to stałyby się bardziej usprawiedliwione i realistyczne. Zapewniłoby to jednocześnie pewną elastyczność producentom w zakresie dostarczania wirebarsów do składów londyńskiej giełdy metali.

„Financial Times” podkreśla, że o ile kraje produkujące miedź będą w zbyt szybkim tempie eksploatować swe zasoby, to same obarczą się odpowiedzialnością za wyzbywanie się tego bogactwa. Muszą one zdawać sobie sprawę z tego, że mają obowiązek wobec przyszłych generacji niestrwożenia zasobów kraju poprzez bezwzględna politykę nadmiernych dostaw nawet w sytuacji bardzo małego zapotrzebowania na rynku. Kraje, których gospodarka w głównej mierze zależy od kopalnictwa miedzi, o ile nie zmienią swej polityki sprzedawania tego metalu za wszelką cenę, po całkowitym wyczerpaniu się zapasów miedzi staną się nieunikinnie jej „byłymi producentami”. Przy umiarkowanym tempie wydobycia, obecne rezerwy miedzi powinny wystarczyć na 29 lat eksploatacji.

Przewodniczący komitetu londyńskiej giełdy metali oświadczył, że wiele osób zgadza się zapewne z tym, iż obecny system ustalania cen miedzi jest niewłaściwy. Zmiana tego systemu okazałaby się niewątpliwie korzystna dla całego rynku, tym bardziej że czas, na jaki opiewają kontrakty, nie jest bynajmniej „nienaruszalny”. W związku ze spekulacjami prezes londyńskiej giełdy metali zapowiedział podjęcie kroków zapobiegawczych. Wyraził on jednocześnie przekonanie, iż nie przypuszcza, aby spekulantom mogło udawać się utrzymywanie cen, bez względu na podaż i popyt.

(Oprac. CODP)



KONKRETY 12

Huta Legnica.
Fot. Edmund Uchymiak

Teatralne spotkania w Polkowicach

Staraniem kierownictwa klubu „Górnik” wystąpią gościnnie w Polkowicach w dniach od 14 do 19 listopada w ramach pofestiwalowych terenowych spektakli aktorzy biorący udział w ogólnopolskim festiwalu teatrów jednego aktora.

Program teatralnych spotkań w Polkowicach jest następujący (wszystkie spektakle rozpoczynają się o godz. 18):

14 listopada — Krystyna Mikołajska zaprezentuje monodram według T. Manna pt. „Po długim czekaniu”

16 listopada — Mirosław Grusz-

czyński ze Szczecina da się poznać w monodramie Cesborne'a „Dlaczego?”

17 listopada — z zespołem „Sesja 72” wystąpi Iga Cembrzyńska. W programie „Dialog z sumieniem” według Cwietajewej.

18 listopada — Barbara Walkówna przedstawi monodram „Tydzień jak tydzień” N. Barańskiej.

19 listopada — recital aktorski Tadeusza Fijewskiego. Zapraszamy serdecznie w imieniu organizatorów na ten przegląd z udziałem indywidualności naszego świata teatralnego. Warto skorzystać z tej okazji. (t)



Zmiana oznakowania

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji w Lubinie informuje o zmianie oznakowania strzyżowania ulicy Ścinawskiej i Odrodzenia na placu Wolności od dnia 22 listopada 1973 r.

Ze względu na duże nasilenie ruchu na ulicach Ścinawskiej i Odrodzenia, należy je uznać za posiadające pierwszeństwo przejazdu.

z-ca kierownika
Wydziału Gospodarki Komunalnej,
Przestrzennej, Ochrony Środowiska
i Komunikacji
inż. Ludwik Grozik

„Kwitami służę”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Kwitami służę”, zamieszczoną w nr. 38 „Konkretów” uprzejmie wyjaśniamy, że zgłaszany do naprawy w naszym zakładzie usługowym w Lubinie odbiornik telewizyjny marki „Aladyn” jest odbiornikiem wyeksploatowanym przez użytkownika i wymaga gruntownego remontu, co wiązałoby się ze znacznym jednorazowym kosztem.

Uzupełnienie doraźnych usterek nie gwarantuje długoterminowej prawidłowej pracy odbiornika i stąd wynikają jego częste naprawy. Dla przypomnienia informujemy, że zakład zobowiązany jest do udzielenia 6-miesięcznej gwarancji na wmontowany materiał i związane z tym czynności, a w związku z tym za usuwanie każdego nowego uszkodzenia klient obowiązany jest zapłacić.

Jednocześnie zakład zobowiązany jest do każdorazowego wystawienia rachunku na blankiecie obowiązującym w naszej spółdzielni (podkr. red.).

Za niedopełnienie tego obowiązku kierownik zakładu został ukarany nagana. Jednocześnie nadmieniamy, że pracownicy podległego nam zakładu usługowego w Lubinie cieszą się dobrą opinią pod względem zawodowym i w dotychczasowej ich działalności usługowej nie stwierdziliśmy uchybień. W załączeniu przesyłamy odpis wyjaśnienia kierownika zakładu w Lubinie, ob. Jana Czupaka.

za zarząd
z-ca prezesa
mgr inż. Mieczysław Bzdula

Na naprawach domowych rachunki są wystawiane zgodnie z cennikiem WKC na rachunkach z zeszytu i są równoznaczne z gwarancją oryginalną, wystawioną w zakładzie.

Wystawianie rachunku oryginalnego jest na naprawie domowej nadzwyczaj pracochłonne, w większości przypadków pochłania więcej czasu niż usunięcie drobnej usterki i z tego względu stosowałem rachunki na kartce zeszytu, a nie wykonywałem niele-

galnych napraw domowych, ponieważ ilość wykonanych napraw nie wpływa na zmianę wysokości opłat ryczałtowych względem spółdzielni.

kierownik zakładu usługowego nr 37
Jan Czupak

OD RED.: Z tego obszernego wyjaśnienia zacytowaliśmy fragmenty dotyczące zwłaszcza praktyki wystawiania rachunków na wyrwanych świstkach. Rzecz o tyle jest interesująca, iż w jej świetle instytucje kontrolujące miałyby nie lada kłopot, by stwierdzić, czy naprawa i wycena odbywa się zgodnie z przepisami. Spółdzielnia na tym nie traci — pobiera od dzierżawcy punktu stały czynsz — ale może klient?

„To był po prostu żart”

W odpowiedzi na Wasze pismo uprzejmie informujemy o przekazaniu przedmiotowej skargi do ponownego i właściwego załatwienia. Negatywną opinię waszej redakcji dotyczącą sposobu załatwienia skargi, zdecydowanie popieramy i ze swej strony zobowiązujemy się do zastosowania odpowiednich środków w celu zabezpieczenia w przyszłości właściwego trybu załatwiania skarg.

z-ca prezesa zarządu
mgr Kazimierz Żylko

„Złotoryjskie oferty”

Po zapoznaniu się z artykułem „Złotoryjskie oferty” przedstawiamy nasze stanowisko w sprawie poruszanych problemów.

W ramach rozwoju bazy turystycznej, wypoczynkowej dla naszych załóg bierzemy pod uwagę możliwości turystyczne i wypoczynkowe ziem złotoryjskiej. Widzimy możliwości finansowania inwestycji wypoczynkowych przez Zakład Mechaniczny, który powstaje na bazie likwidowanych Zakładów Górniczych „Lena”. Zakład ten będzie szybko rozbudowywany i w najbliższych latach osiągnie zatrudnienie przekraczające stan przed likwidacją wydobycia. Poza tym rozważamy możliwość organizacji ośrodków wypoczynkowych dla innych zakładów zgrupowanych w Związkowej Radzie KGHM.

Dla omówienia tych problemów widzimy konieczność spotkania z gospodarzami powiatu złotoryjskiego.

przewodniczący
Związkowej Rady KGHM
Stanisław Owoc

Sprostowanie

Z przykrością stwierdziliśmy, że w poprzednim numerze „Konkretów” na stronie 3 zostało zniekształcone imię i nazwisko dyrektora ekonomicznego Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy ob. Michała Górskiego.

Pragniemy za to niedopatrznie bardzo serdecznie przeprosić osobę poszkodowaną, jak również naszych Czytelników.

WLATACH drugiej wojny światowej ruch oporu obejmował stopniowo niemal wszystkie kraje Europy. Na Wołyniu działała w okresie okupacji hitlerowskiej radziecka grupa dywersyjno-wywiadowcza, która w większych miastach Ukrainy organizowała śmiałe akcje i zamachy na wyższych oficerów wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego, policji i Wehrmachtu oraz niemieckich urzędników władz administracyjnych i sądowych. Współdziałała ona z radzieckim oddziałem partyzanckim działającym na tyłach frontu. Obie grupy koncentrowały swe operacje dywersyjno-wywiadowcze w Równem, gdzie stacjonowały specjalne jednostki do zwalczania partyzantki i działalności wywiadowczej radzieckiego ruchu oporu w rejonie Lwowa i okolic. W grupie, która dokonywała wielu udanych zamachów w Równem, niepoślednią rolę jako wywiadowca odegrała Polka — Lidia Lisowska.

Pochodziła ona z dobrze sytuowanej przed wojną rodziny warszawskiej. Było ich dwie w domu. Lidia dość wcześnie wychodziła za mąż za młodego i przystojnego oficera. Ich małżeństwo układało się dobrze. Lidia była szczęśliwa. Wkrótce jej szczęście i dom zburzyła wojna. Mąż Lidii, kapitan Wojska Polskiego, w pierwszych dniach wojny został zamordowany w stolicy przez gestapo. Młoda i piękna wdowa postanowiła walczyć i pomścić śmierć męża.

W 1941 roku Lidia opuściła Warszawę i wyjechała do krewnych zamieszkałych we Lwowie. Stąd przenosi się do Równego, gdzie wraz z siostrą urządza się i podejmuje pracę. Po wkroczeniu Niemców, Lidia pragnąc pomścić śmierć swego męża, nawiązuje w Równem kontakt z radzieckim oddziałem partyzanckim. Dowódca oddziału przekazał tę wiadomość działającej na tym terenie grupie dywersyjno-wywiadowczej, która wkrótce, doceniając pozycję Lidii w środowisku niemieckim i jej walory osobiste, angażuje ją do współpracy z komórką wywiadu.

W Równem Lidia pracuje w niemieckim kasynie oficerskim. W lokalu tym zbierała się niemal cała śmietanka władz niemieckich. Biesiadowali tu do późnych godzin nocnych generałowie Wehrmachtu, szefowie gestapo i policji oraz wyżsi urzędnicy niemieckich władz o-

kupacyjnych. Z racji swej pracy miała ona duże możliwości zbierania niezwykle ważnych informacji wywiadowczych. Alkohol i zabawa rozwiązywały języki nawet najbardziej powściągliwym i zagrażającym Niemcom.

Lidia Lisowska była kobietą wyjątkowo ładną i zgrabną, a jej jasne włosy i czarujący uśmiech wzbudzały tym większe zainteresowanie stałych bywalców kasyna. Młoda i zalotna barmanka cieszyła się więc ogromnym powodzeniem i zaufaniem. Inteligentna i niezwykle sprytna Polka, znająca biegle język niemiecki i francuski, spełniała swą rolę znakomicie. Umiała doskonale bawić towarzysztwo niemieckie i wykonywać świetnie trudne zadania wywiadowcze. Z tajemnicami pracy wywiadowczej zetknęła się po raz pierwszy w Równem. Opanowując jednak szyb-

rantował pomyślne wykonanie akcji.

WKOŃCU 1943 roku grupa dywersyjna na podstawie informacji Lidii dokonała zamachu na zastępcę gauleitera Ericha Kocha — Hermanna Knutha oraz przewodniczącego Sądu Najwyższego Ukrainy, generała Alfreda Funka, który został zastrzelony w swoim gabinecie.

Potem centrala wywiadu radzieckiego zleca Lidii jedno z najtrudniejszych zadań. Ciesząca się dużym zaufaniem uroczą Polka otrzymuje niebawem propozycję zmiany pracy. Wykonując zadanie wywiadu radzieckiego Lidia zostaje gospodynią dowódcy wojsk specjalnych, generała von Ilgena. Jego zadaniem było utrzymywanie na tym terenie porządku i bezpieczeństwa oraz walka z miejscowym ruchem oporu i działającą

KOBIETA SZPIEG (2)

LIDIA

Opracował JAN WORKOWSKI

ko jej arkaną wkrótce stała się niezwykle cennym źródłem informacji wojskowych i politycznych, które z powodzeniem zostały wykorzystane przez radziecką centralę wywiadowczą podczas opracowywania planów operacji militarnych przeciwko nacierającej na wschód armii niemieckiej.

Lidia Lisowska w latach 1941—1944 „pracując” w komórce wywiadu radzieckiej grupy dywersyjno-wywiadowczej w Równem, przeprowadziła wiele trudnych i szczegółowych ustaleń rozpoznawczo-obszernych. Na podstawie przekazanych przez nią niezwykle dokładnych informacji z prywatnego i służbowego życia generałów, szefów gestapo i policji oraz wyższych urzędników cywilnych administracji niemieckiej, grupa dywersyjna dokonała w Równem wielu, brawurowych i udanych zamachów.

20 września 1943 roku zginął podczas dobrze przeprowadzonego zamachu generał Hans Hell z głównego kwatermistrzostwa Wehrmachtu, który przybył do Równego w sprawie wykorzystania przemysłu Ukrainy na potrzeby armii niemieckiej. Zamach ten był uprzednio przygotowany przez grupę wywiadowczą. Stała inwigilacja generała przez Lidie pozwoliła wybrać spośród wielu hipotez taki plan działania, który w pełni gwa-

na tyłach frontu radziecką partyzantką. Był to więc groźny i niebezpieczny przeciwnik. Trzeba było nie lada sprytu i odwagi, aby taką sztukę obojętności. Nic więc dziwnego, że zadanie to powierzono Lidii.

Generał von Ilgen mieszkał w luksusowej willi na przedmieściu Równego pilnie strzeżonej przez wartowników niemieckich i ukraińskich. W tajemniczym domku generała odbywały się bowiem dość często tajne narady i poufne spotkania niemieckich władz okupacyjnych miasta. Omawiano na nich ważne problemy wojskowe i plany walki z ruchem oporu. Tajne informacje z takich posiedzeń, już nazajutrz znane były komórcy wywiadowczej radzieckiej grupy dywersyjnej w Równem. Lidia uzyskiwała także niezwykle cenne wiadomości uczestnicząc w uroczystych obiadach i przyjęciach wydawanych przez generała na cześć dygnitarzy z Berlina.

Na początku 1944 roku Lidia otrzymuje polecenie przeprowadzenia szczegółowego rozpoznania możliwości porwania generała von Ilgena. I z tego trudnego zadania wywiązała się znakomicie. Kilka tygodni później grupa dywersyjna zostaje skrzętnie ukryta przez Lidie w willi generała. Moment napięcia i oczekiwania przerwał ostry dzwonek w drzwiach, w których za chwilę ukazał się von Ilgen. Dowódca wojsk specjalnych nie stawiał oporu. W biały dzień został on uprowadzony wraz z niezwykle ważnymi dokumentami, które przechowywał w willi. Tego samego dnia został także porwany osobisty kierowca Kocha, hauptmann Granau, dysponujący cennymi informacjami wywiadowczymi.

Po porwaniu generała von Ilgena, Lidia znalazła się znów we Lwowie, gdzie mieszkała wraz z siostrą Marią. Wojnę przeżyła szczęśliwie. W końcu 1944 roku zwabiona podstępnie z Marią do Równego, zostaje zamordowana przez banderowców w okolicach Lwowa.

Wkład Lidii Lisowskiej w dzieło walki z hitleryzmem jest olbrzymi. Działając w komórce wywiadowczej radzieckiego ruchu oporu w Równem, pomściła nie tylko śmierć swego męża, lecz także sześciu milionów Polaków poległych w czasie drugiej wojny światowej.

II WOJNA ŚWIATOWA

BEZ SKRUPUŁÓW

Gdy oglądam telewizyjny film lub telewizyjny dziennik, mam okazję do szkolenia się w dziedzinie, która dotychczas była mi zupełnie obca, zastrzeżona dla lekarzy. Już wiem, jaki środek najlepszy jest na „ćmienię” wątroby, a jaki lepszy na „klucie” w okolicach nerek. Chwilami mam wrażenie, że lekarze są niepotrzebni, ponieważ wszystko zostało wyjaśnione — dokładnie w parudziesięciosekundowych reklamach w technicolorze. Wraz ze mną tę samą wiedzę zdobywają miliony Amerykanów.

Lecznictwo amerykańskie, to nierozpłątany węzeł najlepszego z najgorszych. Z jednej strony — wspaniałe, sterylizowane szpitale ze sprzętem, o jakim nie śniło się nikomu w Europie, z personelem o najwyższych kwalifikacjach, choć czasami wyjąłowym także — z uczuć, mistrzowie skalpela, do których przyjeżdżają po nauki profesorowie z Europy; z drugiej strony na co dzień, na „sąsiedniej” ulicy „rzeźnicy”, gotowi krajać byle jak, byle tylko za wysokie honoraria.

Zaczynamy jednak od początku: Amerykanin zaczyna chorować. Ma wtedy do wyboru trzy drogi: albo leczy się sam, dzięki wiedzy zdobywanej od lat z reklam środków farmaceutycznych, broszurek, książek; albo dzwoni do znajomego lekarza, który przez telefon występuje objawów choroby, po czym zawiadamia, że w apteczce takiej to a takiej choroby za pół godziny może odebrać lekarstwo. Za taką telefoniczną poradę lekarz wystawia, oczywiście, rachunek.

Jest jeszcze inna, droga: chory może iść do ambulatorium szpitalnego lub do tak zwanego „medycznego budynku”.

Chory może mieć prywatne ubezpieczenie, albo może go nie mieć. Może być zarejestrowany jako „upóźdony ekonomicznie” i wówczas przysługuje mu w niektórych stanach prawo do zwrotu opłat za porady lekarskie w prywatnych „medycznych budynkach” albo w szpitalach miejskich.

W szpitalu, nim otrzyma pomoc, będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, kto za niego zapłaci i czy ma czym płacić. W „medycznym budynku” tego pytania mu może i nie zadadzą, bo i tak z góry wiadomo, że darmo nic tu nie ma.

W szpitalu będą namawiać na „łóżko”, czyli na leczenie szpitalne za bagatelą cenę paruset dolarów dziennie. W „budynku medycznym” lekarz nie kiwnie nawet palcem, nim nie wysłie pacjenta na badania do specjalistów, analityków lub psychoanalityków wynajmujących gabinety w tym samym lokalu. Oni rewanżują mu się tym samym. Wzajemna wymiana usług. O pieniądzu nie ma w czasie tych wizyt w ogóle mowy — dokładne rachunki przychodzą potem do domu. Brak skrupułów bywa czasami tak wielki, że chorego na lekką anginę wysyła się do rentgena i do psychiatry.

Lekarz, który zdobędzie nowego pacjenta, z reguły nie wypuszcza go szybko i łatwo.

Może dlatego właśnie każdy póki może, póty stroni od lekarza, obdzwaniając znajomych, prywatnie zasięgając porad, kupując medyczne książki typu „leczenie bez lekarza”, przypominające mi jako żywo podręczniki dla kierowców samochodowych ze spisem urządzeń: „silnik nie zapala — sprawdź cewkę, zobacz, czy jest iskra i czy doniżywa benzyna”.

Przyznam się, że dla mnie, wychowanego w klimacie szczunku dla cierpiącego człowieka, zetknięcie z systemem amerykańskim było szokiem absolutnym.

JAN ZAKRZEWSKI



W okresie, gdy propaganda hitlerowska z satysfakcją utrzymywała takie sceny jak ta, Lidia Lisowska postanowiła walczyć.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DUZY TRANSPARENT u-mieszczony w sali bankietowej hotelu głosił: SPOTKANIE MATURYSTÓW ROCZNIK 53 — GIMNAZJUM W JACKSONWILLE. Tad Jarmon, przepychając się przez ciżbę, witał się z kolegami. W barze spotkał starego przyjaciela Lowella Olivera. Nie widzieli się od czasów szkolnych.

— Halo, Lowell, Tad trzepnął go w ramię. Oliver opróżnił szklankę. — Halo, stary druho.

Na twarzy pojawił się uśmiech, ale oczy pozostały martwe. Widać było, że usilnie stara się wydobyć z zakamarków pamięci czas sprzed dwudziestu lat. Wreszcie przypomniał sobie: Tad Jarmon!

— We własnej osobie.

— To doprawdy niespodzianka, że możemy się znowu zobaczyć. Niewiele się zmieniłeś.

Kazał ponownie napełnić sobie szklankę. Jego ręka drżała lekko.

— Wszyscy żeśmy się zmienili, Lowell. Dwadzieścia lat to szmat czasu. Czy widziałeś już Jacka i Duncana? Proponuję, abyśmy się po bankiecie spotkali i wspominali stare czasy.

Lowell spojrzał dziwnie na przyjaciela. Na czoło wystąpiły mu krople potu. — tak, stare czasy... Zgoda, spotkamy się, Tad.

Jacka Harrimana zastał w kącie sali w otoczeniu przyjaciół. Tad Jarmon od razu zauważył, że Jack prezentuje się doskonale. Tak, to prawdziwy człowiek interesów, udanych interesów. Nienagannie skrojony garnitur, opalona twarz, ale także początki otyłości.

— Halo, Jack!

Harriman odwrócił się. Uśmiech zastąpił na jego wargach.

— Nie do wiary, ależ to Tad Jarmon! Ucisnęli sobie dłonie. Trochę zbyt głośno powiedział do otaczających go kolegów: Przypominacie sobie chyba wszyscy Tada.

Jeden z kolegów szkolnych uśmiechnął się szeroko. — Oczywiście, że sobie przypominamy. Wy dwaj, do tego Duncan Gitterhouse i Lowell Oliver, byliście tymi, którzy urządzali zawsze najdziksze kawały.

— W barze spotkałem Lowella, Tad zwrócił się do Harrimana. — Zapropnowałem mu spotkanie po bankiecie. Będzie czas na wspominki.

— Wspomnienia szkolne, powiadasz — głos Harrimana wydał się zachrypnięty. — Oczywiście Tad, spotkamy się. Nadal tu mieszkasz?

— Tak, nadal w tym wielkim, starym obok domu.

Tad udał się na poszukiwanie Duncana. Znalazł go po chwili. Przedwcześnie posiadał mężczyzna o głęboko pomarszczonej twarzy i trochę nieobecnym spojrzeniu.

— To spotkanie jest chyba nieuniknione...

— Nie mogę przepuścić takiej okazji, aby nie porozmawiać z tobą, Jackiem i Lowellem o starych, dobrych czasach. A więc spotykamy się po bankiecie, zgoda?

Doktor Gitterhouse kiwnął głową.

Bankiet odbył się tradycyjnie. Były oficjalne przemówienia, były także nieoficjalne docinki. Prezes samorzą-

du klasowego przypomniał wszystkim obecnym: „Każdy z nas pamięta Tada Jarmona. On i jego trzej przyjaciele dostarczyli nam niejednej rozrywki, dzięki której okres szkolny należy czasami do miłych wspomnień. Przypominacie sobie dzień, kiedy zastaliśmy wózek inwalidzki starej pani Gifford na dachu naszej szkoły? A petardy wybuchające piekielnym fetorem, podczas konferencji nauczycielskich? Tad, byłby chyba dzisiaj czas abyś złożył generalną spowiedź ze wszystkich swoich uczynków. Dwadzieścia lat kwalifikuje się już jako przedawnienie wszystkich czynów.

Pośród śmiechu i aplauzu podniósł się Tad Jarmon. Uspokoił swoich kolegów, nie zaspokoił jednak ich ciekawości.

— Przysięgaliśmy dochować tajemnicy. Ja jej złamać nie mogę. Wszyscy przyjęli to jako kolejny żart.

PO BANKIECIE cała czwórka starych przyjaciół opuściła budynek i udała się do spokojnego zakątka parku miejskiego.

— Nic się nie zmieniło — przerwał milczenie Duncan Gitterhouse —

— To był twój diabelski pomysł, Tad — wybuchnął Lowell Oliver.

— To ty przewodziłeś, a my słuchaliśmy ciebie jak barany.

— Byliśmy wówczas jeszcze dziećmi! Nie mieliśmy rozeznania dodać z wściekłością Gitterhouse.

— Niewinne dzieciątka? — głos Jarmona był teraz zjadliwy. — Byliśmy wystarczająco starzy, aby zasiąść na ławie oskarżonych. Oskarżonych o morderstwo.

Brutalne wspomnienie o tamtym wydarzeniu zaważyło teraz całą czwórką. Milczeli. Wreszcie odezwał się znowu Tad.

— Czasami chodzę do małej zakłki, na brzegu której stary Pete Bonner mieszkał w swojej budzie. Jeszcze przez kilka lat ziemia była tam wypalona, wały się szczątki jego mieszkalnego wozu. Ostatnio powstało tam centrum handlowe, ale za każdym razem, kiedy tamtędy przechodzę, myślę o tej nocy, podczas której zginął Pete Bonner. Myślę o nas. Jak szybko można popełnić zbrodnię i jak długo, mimo że nie została wykryta, trzeba za nią pokutować.

Nikt się nie odezwał. Każdy wrócił pamięcią do tamtej nocy. Tad Jarmon był przywódcą tej małej grupy. Zawsze trzymali się razem. On to właśnie wymyślił „zabawę”, która miała tak zbrodniczy epilog. „Wiecie co, podpalimy wózek starego Peta Bonnera!” Początkowo sprzeciwiali się. Przecież mógł w nim znajdować się Pete. Jak zdołał ich wówczas przekonać? Drobnymi żartami. Później były drobne przestępstwa aż wreszcie tamta

dalej za pięć lat będę miał poważne kłopoty z sercem. Spójrz na biednego Lowella. Ostatnie lata spędzał często w zakładach odwykowych. Alkoholizm — to jego droga ratunku. Duncan przytaknął.

— Nie inaczej ze mną. Moja praktyka to na pewno sukces. Swoista kompensacja. Prześladowuje mnie wprost mania ratowania życia. Robię to dlatego, aby zapomnieć, że stałem się sprawcą śmierci. Prywatne życie zakończyło się fiaskiem. Moja żona opuściła mnie przed laty, dzieci popadły w narkomanię. A jak prowadzi się tobie, Tad? Nie ożeniłeś się? Zostałeś starym, samotnym kawalerem. Coś ci przykuwa do tego miejsca...

Posiedzieli jeszcze chwilę w parku, rozeszli się bez słowa. Każdy ruszył w swoją stronę.

WGABINECIE starego wielkiego domu Tad Jarmon podszedł do półki z książkami. Wyjął z niej brulion i wpisał do niego szczegółowy przebieg wieczoru. Na zakończenie pokusił się nawet o prognozę: „Jack umrze prawdopodobnie w najbliższym dziesięcioleciu, jeśli nie na serce, to popełni samobójstwo. Lowell zostanie w najbliższym czasie stałym pacjentem zakładu zamkniętego dla nieuleczalnie chorych alkoholików. Duncan sięgnie po narkotyki.”

Jarmon usiadł wygodnie w fotelu. Duncan miał rację. Nie mógł się stąd wydostać. Ta miejscowość była jego psychicznym więzieniem. Stwierdził, że swoim pustelnikiem, dziwnym. Mimo to on, Tad, czuł się szczęśliwy. Jego szczęście wynikało z studiów nad charakterem człowieka i jego zachowaniem. To hobby dawało mu także satysfakcję.

Odkrył brulion i sięgnął po studia-zapisy z roku 1953. Przeleciał kilkanaście stron zatrzymując się na jednej z nich. Zaczął czytać: „Po- stanowiłem tej nocy dokonać czegoś nadzwyczajnego. Musi to być rzecz wielka. ukoronowanie wszystkich naszych dziecięcych kawałów. Po południu udałem się do wozu Peta Bonnera. Chciałem go prosić, aby nam załatwił butelkę whisky. W wozie zastałem zwłoki starego włóczęgi. Prawdopodobnie umarł na zawał serca. Wówczas to wpadł mi do głowy świetny pomysł. Chciałem moim trzem przyjaciołom zrobić kapitalny kawał. Jednocześnie otwierała się przede mną szansa dokonania testu jednej z moich teorii. Mówi się, że czas jest pojęciem względnym; jestem zdania, że rzeczywistość jest pojęciem względnym. Chciałem po prostu udowodnić, że jeśli ktoś jest przekonany, że popełnił zbrodnię to jego reakcja będzie taka, jak gdyby rzeczywiście zbrodnię tę popełnił.

Jack, Duncan, i Lowell są przecież tacy łatwowierni. Zrobią wszystko co im rozkażę. Przygotowałem się starannie. Na taśmie magnetofonowej nagrałem śmiertelny krzyk. Mały aparat kasetyowy schowałem pod wozem Bonnera. Następnie namówiłem moich trzech przyjaciół do tego „czynu”. Oczywiście żaden z nich nie wiedział o tym, że Pete już nie żyje. W nocy podpaliłem jego wóz. Chwilę przedtem nacisnąłem na klawisz magnetofonu. Nikt tego nie zauważył. Płomienie buchające w ciemną noc i śmiertelny krzyk zrobiły swoje... Dla mnie będzie rzeczą niezwykle interesującą śledzenie skutków jakie dzisiejszy czyn wywrze w najbliższych latach na życiu Jacka Harrimana, Duncana Gitterhouse’a i Olivera. Ciekaw jestem, czy potwierdzi się moja teoria”.

Tad Jarmon zamknął brulion z zapiskami. Tak, jego hobby sprawiało mu głęboką satysfakcję.

ZBRODNIA KTÓREJ NIE BYŁO

wyduje mi się jakby tamtej nocy stanął dla nas czas.

— Tamta noc leży tysiąc lat za nami, dodał Jack Harriman zmęczonym głosem.

— To dziwne, chociaż, czas jest pojęciem relatywnym. Mnie się wydaje, jak gdyby wydarzyło się to ostatniej nocy, włączył się do rozmowy Tad. — Bo, jeśli...

Duncan przerwał mu gwałtownie: Powinniśmy wreszcie zapomnieć tamtą noc. W ogóle nie wiem po co przybyłem na to spotkanie. Zwarowany pomysł.

— Nie wiesz po co? — zapytał ironicznie Tad. — Mogę ci wyjaśnić. Nie mogłeś nie przybyć. Ty, Jack i Lowell. Musieliście się przecież przekonać czy ktoś nie nabrał podejrzeń, czy ktoś nie wysledził tajemnicy owej nocy. Naszej tajemnicy, i jeszcze jedno — każdy z nas chciałby sprawdzić jaki wpływ miała owa noc na pozostałych. W jaki sposób determinowała nasze życie? Jedno jest pewne: tamta noc połączyła nas na zawsze. Byłem przekonany, że ujrę was na tym spotkaniu.

— Nadal uprawiasz po amatorsku psychologię, Tad? — zapytał Harriman. Tad wzruszył tylko ramionami.

noc. Pamiętali jego słowa: „Od jutra każdy pójdzie swoją drogą. Duncan rozpocznie studia medyczne, Lowell wstąpi do armii, Jack zapisze się do szkoły ekonomicznej. Ja prawdopodobnie zostanę tu, na miejscu. I dlatego musimy uczynić coś, co zwiąże nas na zawsze. Usmażymy Peta Bonnera żywcem.” Tad miał także inne diabelskie argumenty. Twierdził, że Pete jest starym włóczęgą bez rodziny, po prostu wywołą go z nędznego bytowania. Najchętniej zwałiliby teraz winę na hipnotyczne wprost siły Tada Jarmona. Jakby jednak nie było, faktem jest, że pozostali trzej zgodzili się na jego pomysł. Paraliżował ich strach, a jednak zgodzili się. Tamej nocy, Tad zaprowadził ich do wozu mieszkalnego Bonnera. Byli obładowani puszkami z benzyną. Wóz zapalił się jak stóg siana i długo jeszcze prześladował ich śmiertelny krzyk starego włóczęgi.

— Masz rację, Tad — westchnął Harriman — nasze sumienie nie zostawia nas w spokoju. Owszem, jestem bogaty. Ale co z tego? Nie mogę zasnąć bez tabletek. Przy kieliszku i wystawnym jedzeniu usiłuję odpędzić od siebie natrętne myśli. Lekarz przepowiada, że naj-



9—15.XI.

PIĄTEK

9.30 „Wyzwolenie” — cz. II pt. „Przełom” — film fab. prod. radz. 11.05 Wychoowanie techn. dla kl. I—III lic. 12.00 Przeproszenie obronne dla kl. VIII i I lic. 12.45 TV Technikum Rolnicze 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na Telefora. 17.20 Nie tylko dla pań. 17.45 Rozmaitości. 18.25 „Dwie szkoły” — telekonkurs. 18.45 „Orbita” — magazyn pop.-naukowy krajów socjalistycznych. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Spotkanie z Teresą Tułas. 20.45 Panorama. 21.30 Teatr Telewizji. Wacław Bilski — „Wysię na brzeg”. 23.00 Dziennik TV. 23.15 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.00 Telewizyjny Kurs Informatyki 17.30 Wojskowy Film Dokumentalny „Czerwony. Rewolucyjny. Warszawski”. 17.55 VI Symfonia Dymitra Szostakowicza — Gra Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Leningradzkiej. 18.30 „W pustyni i w puszczy” — potyczki z filmem. 18.55 Język niemiecki. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Nie tylko smak i kalorie — program publ. 20.45 Koncert w polce — program rozrywk. TV NRD. 21.35 24 godziny. 21.45 Język rosyjski.

SOBOTA

35 „Za przełęczą” — film fab. prod. A. 10.00 Ludność Związku Radzieckiego. 11.05 Nauka o człowieku dla kl. VIII — przewód pokarmowy. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Na opolskiej ziemi. 16.05 TV Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Pięta rano” — film prod. TVP. 17.35 Spotkanie z przyrodą. 18.00 Turystyka i wypoczynek. 18.30 „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny. 19.30 Monitor. 20.15 „Gwiazdy siedmiu stolic”. 21.25 „Za przełęczą” — film fab. prod. USA. 22.50 Dziennik TV. 23.05 Wiadomości sportowe. 23.15 „Rozmaitości muzyczne” — jugosłowiański program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.10 Estrada Młodych Muzyków. 17.40 Ludzie nauki — prof. dr Władysław Węgorz. 18.10 „Kifaru” — czarny nosorodek — dok. film prod. amerykańskiej. 19.00 Świat wczoraj i dziś — odc. 6 pt. „Pirackie rozboje” — dok. film prod. ameryk. 19.30 Monitor. 20.15 Na najbardziej oddalonym archipelagu — cz. II filmu ser. prod. szwedzkiej. 21.05 Ludzie i sprawy — pr. publ. 21.35 Teatr Rozrywki — „Dwie wdowy”. 22.20 24 godziny.

NIEDZIELA

7.35 TV Kurs Rolniczy. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Telereale. 10.20 „W gościnie u bobrów” — film dok. z serii „Świat, który nie może zginąć”. 10.45 Antena. 11.00 Rejz z Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. 11.30 Z cyklu: Muzyczne wizerunki m. 11.35 — Rybnik. 12.10 Dziennik TV. 12.25 Transporty rolnicze. 12.55 Dla dzieci: „Co to jest” — konkurs. 13.35 Piosenka dla Ciebie. 14.25 To jest to — pr. rozrywkowy z konkursami. 15.15 „Kaukaski zyciorz” — rep. filmowy. 15.50 „Morskie opowieści” — marynarskie ballady (IV). 16.20 Losowanie Totolotki. 16.40 Tele-echo. 17.40 Kryteria. 17.55 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 18.50 „Bulgaria dziś”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Wyzwolenie” — cz. III pt. „Kierunek głównego uderzenia” — film fab. prod. radz. 22.20 PKF. 22.30 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.30 Sport i zabawa — program TV NRD. 16.35 Magazyn studencki. 17.05 „Udręka i ekstaza” — film fab. prod. USA. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Czeremcha i bez” — w programie piosenki radzieckie. 20.55 Teatr Telewizji — Mikołaj Lesków „Człowiek na warcie”.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwierzyniec.

PROPONUJEMY

ROZRYWKI. Teatr Rozrywki w sobotę zaprosi nas na komedię Ta-deusza Kwiatkowskiego pt. „Dwie wdowy”. Reżyseria znakomitego Edwarda Dziwońskiego i jego udział aktorski w przedstawieniu gwarantują dobrą zabawę. Ponadto wystąpią: Ewa Wiśniewska, Teresa Lipowska, Jan Machulski i inni. „Czeremcha i bez” to tytuł audycji poświęconej radzieckim piosenkom, znanym ze swej melodyjności. Nie trzeba chyba zachęcać do obejrzenia tego programu.

W cyklu „Gwiazdy siedmiu stolic” tym razem głos ma Moskwa. Wśród wykonawców m.in. Maja Pachomienko, Witaj Samolienko, Zdzisława Sośnicka i „Partita”.

W TELEWIZYJNYM KINIE radzimy zwrócić uwagę na historyczny dramat Carola Reeda „Udręka i ekstaza” o Michale Aniele. Film oparty jest na powieści amerykańskiego pisarza Irvinga Stone’a (m.in. „Pamięć życia” o Van Gogh, „Jeździec bez głowy” o Jacku Londonie).

Carol Reed wykorzystał tylko epizod z powieści Stone’a, a mianowicie czterdziestoletni okres malowania przez Michała Anioła fresków w Kaplicy Sykstyńskiej i nieustanny pojedynek genialnego artysty z papieżem Juliuszem II. Michała Anioła gra Charlton Heston, w roli papieża — Rex Harrison.

17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.25 Cygański tabor. 18.40 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: Fryderyk Schiller „Don Carlos”. 22.35 Dziennik TV.

Program II DZIEŃ WŁOSKI

16.50 Bieg w stronę słońca — film prod. włoskiej (krajowawczy). 17.05 „Sebastian muzykanci” — film prod. włoskiej. 17.45 Giacomo Manzù — film prod. włoskiej. 18.15 Tańczę Carla Fracci — włoski program baletowy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Siedziwo” — film fab. prod. włoskiej. 21.45 Bergamo — miasto — muzeum — rep. filmowy. 22.05 Canzonissima — włoski program rozr.

WTOREK

10.00 Dla klas VI — Język polski. 10.30 Pani de Monserau — film ser. prod. francuskiej odc. I pt. „Szpada i złotowłosa”. 12.45 TV Podypłomowe Studium Org. i Zarządz. 15.20 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Rodzina Dutkiewiczów — odc. IX — kolor. seryjny film prod. franc. 17.10 Mieszanka po polsku — program publ. 17.40 Konsultacja. 18.25 Festiwal Teatru Otwartego pr. z Wrocławia. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Pani de Monserau — film seryjny prod. franc. odc. I 21.10 Interstudio. 21.45 Utwory kameralne kompozytorów radzieckich. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Wiadomości sportowe.

Program II

16.45 Wtajemniczenia. 17.10 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.35 Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 18.05 Szkice wielkomiejskie — program o stolicach krajów socjalistycznych. 18.45 Język angielski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Telewizyjny Atlas Świata. 20.45 Z cyklu „On i ona” — program — publ. 21.15 Miniatury wiończelowe. 21.35 24 godziny. 21.45 Klub Dobrych Roboty.

ŚRODA

9.40 Z cyklu: Robotnicze drogi film fab. prod. boliwijskiej pt. „Noc św. Jana”. 11.05 Historia dla klas VII i VIII. 12.00 Historia dla klas VIII. W czasach władzy autorytatywnej. 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów z cyklu: Obyczaje. 17.10 Dla dzieci: Zbudujemy most przyjaźni. 18.15 Losowanie małego lotka. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Magazyn Młodzieży. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Z cyklu: Robotnicze drogi film fab. prod. boliwijskiej pt. „Noc św. Jana”. 21.40 Kontakty. 22.10 Nas dwójce i czas — program rozrywkowy TV Czechosłow. 22.40 Dziennik TV. 22.55 Wiadomości sportowe.

Program II

17.15 Spadkobiercy. Mikołaj — program publ. 17.55 „Liść klonu” — odc. 3 pt. „Panna z Tadousc” film seryjny prod. franc. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Ostatni rejs — program publ. 20.35 Kalendarz przebojów — program rozrywkowy TV NRD. 21.20 24 godziny. 21.35 Teatr Sensacji wg powieści Juliana Siemionowa „Stirlitz” — cz. II pt. „W pułanie”. 22.20 Język angielski.

CZWARTEK

9.00 Język polski dla klas I licealnych — Jan Kochanowski. 10.00 Historia dla klas VI — Przy drukarskiej prasie. 10.30 Nie ma nie lepszego od zła porady — film fab. prod. bułgarskiej. 12.55 Język polski kl. IV lic. Polska poezja współczesna cz. III. 13.30 Telewizyjny Kurs Informatyki. 14.00 Matematyka w szkole — Dodawanie i odejmowanie w zakresie 100 cz. I. 14.35 TV Studium Podypłomowe Org. i Zarządz. 15.20 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran — brakiem 17.45 Pieśń Gruniz — film muzyczny TV radzieckiej. 18.25 Siema. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Sensacji: Louis Rortoni „Rewolwer na deszcz”. 21.40 Rodzina — program publ. 22.10 „Golubrod”. 23.00 Dziennik TV. 23.15 Wiadomości sportowe.

Program II

17.10 Kralobraz Polski. 17.45 Nie nowe „Ludowe” — włoskie. 18.10 Koncert nad Weltawa. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Nowa muzyka — Lotwy. Odtworzenie koncertu z XVII Wersawskiej Jesien. 21.00 24 godziny. 21.10 „Don Kichot” — film baletowy TV Czechosłow. 21.40 Język francuski. 21.50 „Millon za Laure” — film fab. prod. polskiej.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

9—15.XI.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynurzeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III. — 20.IV

Praca, jaką teraz wykonujesz, przysporzy ci wiele problemów. Żeby im wszystkim sprostać, trzeba jeszcze wiele się nauczyć, a przede wszystkim nie zamykać, ale zakasać rękawy i z uporem działać dalej.

BYK 21.IV. — 20.V

Sytuacja korzystna, a wszystko zależy od ciebie — twój inicjatyw, rozmachu działania, przedsiębiorczości. Wokół są ludzie życzliwi twoim projektom — w najbliższych dniach przekonasz się o tym nie jeden raz.

BLIŹNIĘTA 21.V. — 21.VI

Nowe znajomości zawarte na polu służbowym będą bardzo interesujące również prywatnie. Ty jednak musisz zrobić pierwszy krok, jeżeli chcesz doprowadzić do bliższej zażyłości. Na przełomie tygodnia rodzinny problem.

RAK 22.VI. — 22.VII

Twoje osobiste ambicje sięgają tym razem zbyt wysoko, uważaj, żeby się nie przelicy. Rozczarowanie może być bardzo przykre, a przecież udaloby się go uniknąć. W drugiej połowie tygodnia czeka cię przyjemna wizyta.

LEW 23.VII. — 22.VIII

Pierwsze dni tygodnia przyniosą rozwiązania nurtujących cię problemów. Od razu poprawi ci się humor i chyba nie zepsuje go nawet nie najpoważniejszy „wybryk” bliskiej osoby. Za parę dni oczekiwane wiadomości.

PANNA 23.VIII. — 22.IX

Bardzo pomyślny okres dla twoich poczynań. Spróbuj realizować swój maksymalny program. Nie bój się ryzyka, działaj śmiało, pewnie i konsekwentnie. Dużo pomocy okaże ci osoba, która jeszcze nigdy cię nie zawiodła.

WAGA 23.IX. — 23.X

W tym tygodniu grozi ci mała scena rodzinna. Latwo jej uniknąć, ale czy zorientujesz się w czym tkwi błąd twojego postępowania? Spróbuj przeanalizować swój stosunek do spraw domowych, może zorientujesz się o co chodzi.

SKORPION 24.X. — 23.XI

Wiadomość z daleka będzie nieoczekiwana. Zmusi cię do pewnych przemyśleń i koniecznych decyzji, wybiegających w przyszłość. Nie będzie to dla ciebie łatwe, ale też i uniknąć tego nie sposób. A może poradziś się kogoś, do kogo masz zaufanie?

STRZELEC 23.XI. — 21.XII.



Delikatna, bardzo osobista sprawa wzbudzi wiele ciekawości w twoim otoczeniu. Będą cię nagabywać i prowokować do zwięź — nie daj się sprowokować i swoje prywatne sprawy pozostaw swojemu prywatnemu życiu.

KOZIOROŻEC 22.XII. — 20.I



W tym tygodniu będzie tak wiele spraw do załatwienia, że nie poradziś sobie bez szczegółowego planu i ustalenia ważności i kolejności problemów. Nie też nie zrobisz bez pomocy współpracowników i domowników.

WODNIK 21.I. — 20.II



Trzeba wreszcie podjąć odwiekaną decyzję, nabrać zaufania do prawdziwości swojego postępowania. Czas ucieka... W drugiej połowie tygodnia konieczne trochę czasu na spotkanie z przyjaciółmi. Bardzo ci się to przyda.

RYBY 21.II. — 20.III



W ostatnim czasie zdarzyło ci się zrobić kilka bardzo nierozważnych kroków. Nie trzeba się zbytnio spieszyć z poważnymi decyzjami — to rada na przyszłość. A na teraz? — nie zamartwiaj się, ale zastanów, co się da zrobić...



LISTOPADOWY PLACEK

20 dkg margaryny (lub masła) utrzeć na puch z 15 dkg cukru (puder lub drobny kryształ), 1 paczką cukru waniliowego, szczyptą soli, 4 całymi, dodawanymi w kilkuminutowych odstępach, jajami. Do dobrze utartej masy dodać kilka kropel olejku migdałowego, niebyle czubątką łyżeczką proszku do pieczenia i (ciągle ucierając) 25 dkg mąki ziemniaczanej. No dokładnie natłuszczonej blasze rozsmarować ciasto, posypać 5 dkg grubego cukru-kryształu i położyć na nim — dość gęsto — cienkie placki masła (około 4 dkg). Wstawić do dobrze nagrzanego piekarnika i piec w średniej temperaturze aż placek ładnie się zarumieni. Krajac jeszcze gorący.

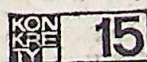
CIASTO KRUSZONKOWE

Ciasto zagnieść z 1/2 kg mąki, pojedynczej paczki proszku do pieczenia, 18 dkg masła, 18 dkg cukru, szczyptę soli, 1 paczką cukru waniliowego, 2 całych jaj i 2 łyżek kwaśnej śmietany. Ciasto zagnieść szybko. Dużą tortownicę dokładnie natłuszczyć masłem, wyłożyć na nią nieco więcej niż połowę ciasta i kruszyć je w rękach na małe kawałeczki — kruszonka powinna przykryć dno tortownicy równomiernie, bez luk. Na kruszonkę rozsmarować możliwie równomiernie powidlą, po czym powidlą przykryć również dokładnie warstwą reszty pokruszonego ciasta. Kupne powidlą dobrze jest przesmażyć z odrobiną cynamonu — żeby zgęstniały. Do ciasta potrzeba szklankę powidel. Tortownicę wsunąć do dobrze rozgrzanego piekarnika i piec około 45 minut. Po wyjęciu gorące ciasto skropić roztopionym ciepłym masłem (3-5 dkg) i oprószyć cukrem pudrem (przez sitko). Po ochłodzeniu dzielić na porcje.

OGŁOSZENIE

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć: Anna Kędziela-Tomaszewska lek. med. lek. dent. zam. Raszówka, ul. 3 Maja 33 tel. 81-26.

024297g



KONIGS KUPON 45